Nr. 1 (...080) Cz. WARSZAWA, WTOREK 1 STYCZNIA 1935 r. Rok XL.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 2 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 3-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-80
DRUKARNIA — 2.75-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Pod znakiem nowego jutra

W naszych noworocznych rozważaniach z roku ubiegłego daliśmy wyraz przekonaniu, że rok 1934-ty, po „zaokrągleniu" zwycięstw faszystowskich będzie punktem szczytowym tych zwycięstw, po których nastąpić musi spadek i upadek. Pozornie zdawać się może, że omyliliśmy się, że r. 1934 całkiem innemi potoczył się tory. Ale u końca r. 1934 śmiemy twierdzić, że analiza nasza — mimo, że jesteśmy zasadniczymi przeciwnikami przepowiedni i proroctw — potwierdziła się.

Rok temu stwierdziliśmy, że faszyzm „nasycił" już Europę i że nie ma już dalszej drogi rozwoju. Mieliśmy słuszność. Wprawdzie faszyzm opanował jeszcze kilka krajów, jak Łotwa, Hiszpanja, Estonja, a w innych usadowił się mocniej, pokonawszy swych przeciwników (Austrja, Bułgarja), ale te sukcesy faszyzmu były jakby wtórnem echem poprzednich zwycięstw, zwłaszcza zwycięstwa hitleryzmu w r. 1933, a na bieg polityki międzynarodowej wpłynęły w stopniu bardzo małym, lub wręcz — żadnym.

Faszyzm więc nie rozszerzył w r. ub. swych wpływów w skali międzynarodowej.

Ale w parze z tem zjawiskiem szło drugie, znacznie donioślejsze. A mianowicie: faszyzm w krajach, wywierających duży wpływ na politykę międzynarodową, a więc przedewszystkiem w Niemczech i we Włoszech załamuje się w oczach naszych.

Włochy, „klasyczny" kraj faszyzmu, przeżywają ciężki kryzys gospodarczo-finansowy w czasie, kiedy gospodarstwo światowe powoli dźwiga się z kryzysu ostatnich lat. Niemcy znajdują się dziś w stanie bezprzykładnego chaosu gospodarczego i rozprzężenia politycznego. Dwa kraje faszystowskie, które miały dać światu przykład „odrodzenia" i zapoczątkować nową erę ludzkości, wiją się poprostu w boleściach materjalnych i duchowych, daremnie szukając wyjścia z opresji.

A dzieje się to w tym samym czasie, kiedy kraje kapitalistyczne, które szczęśliwie ominęła szarańcza faszystowska, przecież łatwiej radzą sobie z kryzysem i trudnościami chwili. Dość wskazać na Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, na Anglję, na Francję, na kraje pomniejsze.

Ale co ważniejsze: w krajach, rządzonych przez mniejeszość socjalistyczną, jak Szwecja i Danja, trudności chwili pokonywane są jeszcze gruntowniej i skuteczniej. Można śmiało powiedzieć, że kraje te w porównaniu z krajami faszystowskiemi, wcale nie odczuwają kryzysu.

Rok 1934 położył tedy kres dalszemu rozszerzaniu się faszyzmu w Europie. Rok 1934 wykazał bankructwo idei faszystowskiej w praktyce. Rok 1934 stwierdził wyższość demokracji, a szczególnie demokracji pod rządami mniejszości socjalistycznej.

***

To jest bilans faszyzmu z roku ubiegłego. Bilans w najwyższym stopniu ujemny. Równolegle z tym bilansem ujemnym faszyzmu mamy bilans nad wyraz dodatni socjalizmu.

Wszystkie wybory r. ub. czy to do parlamentu czy też do rad gminnych przyniosły partjom socjalistycznym duże, albo nadspodziewanie wielkie, jak np. w Anglji, zwycięstwo. Warto podkreślić ten właśnie fakt, że *socjaliści w r. ub. nie doznali ani jednej klęski wyborczej na przestrzeni całej kuli ziemskiej*. Świadczy to, że gdyby wszędzie o losach rządów decydowała kartka wyborcza — i oczywiście uczciwe wybory — to socjalizm byłby już dzisiaj potęgą, stanowiącą o jutrze ludzkości.

Faszyzm uniemożliwia w szeregu krajów tego rodzaju pokojowe rozstrzygnięcie.

W Austrji i w Hiszpanji klasa robotnicza odpowiedziała na to powstaniem zbrojnem. Historja zaliczy te dwa powstania do najchlubniejszych kart walk wyzwoleńczych klasy robotniczej, do najwspanialszej epopei bohaterstwa i ofiarności ludzkiej.

***

Gdyby o dalszym rozwoju wypadków sądzić na podstawie pobieżnego szkicu powyższego, to byśmy mogli z całą otuchą twierdzić, że szanse zwycięstwa socjalizmu są już bliskie. Jeżeli spojrzeć na obecny stan rzeczy nie w poszczególnych krajach, lecz całości świata kulturalnego, to musimy dojść do przekonania, że faszyzm ma się ku schyłkowi, a socjalizm bierze górę. Dotyczy to nietylko stosunków politycznych, lecz w większej mierze — gospodarczych. Zwycięstwo idei socjalistycznej, idei planowej gospodarki uspołecznionej jest dzisiaj już niemal powszechne. Większość zwycięstwa tego oczekuje z tęsknotą, dla mniejszości jest ono nienawistne. Ale mało kto wierzy, by można było uniknąć go.

Tembardziej więc mniejszość ta, zbrojna w siłę fizyczną i przewagę środków materjalnych, usiłować będzie przeszkodzić zwycięstwu klasy robotniczej, zwycięstwu socjalizmu.

Nie będziemy tedy na tyle naiwni, by w oparciu o bilanse r. 1934 przepowiadać rychłe zwycięstwo socjalizmu. Rozwój odbywa się po linji krętej, zygzakowatej. Gdybyśmy mogli na tem miejscu zanalizować bieg wydarzeń po wojnie światowej, tobyśmy łatwo stwierdzili słuszność i głęboką mądrość teorji o djalektyce dziejów, teorji, która posłużyła za punkt wyjścia badań naukowych i której właściwie został wierny do końca Karol Marks, teorji, która nie ma nic wpsólnego z fatalizmem dziejowym, uniezależniającym bieg dziejów od woli ludzkiej i wysiłku ludzkiego.

Krwawe przebłyski tej djalektyki mieliśmy w r. ub. i w Niemczech i w Austrji i w Hiszpanji i w Jugosławji i w Rosji sowieckiej. Nowy świat rodzi się w oparach krwi, w bolesnych skurczach, w męce i cierpieniu. Ale każdy z nas czuje, że *rodzi się*, *że dzisiaj* zapada się w nicość, by ustąpić miejsca nowemu *jutru*.

Pod znakiem tego *Nowego Jutra*, witamy rok nowy.

(jmb).



KRAJOBRAZ ZIMOWY. Żukowski.

W Z.S.S.R.

Śmierć Nikołajewa i towarzyszy

PO WYROKU.

Z Moskwy donoszą: Proces Nikołajewa i innych uczestników spisku w dalszym ciągu jest przedmiotem komentarzy w Moskwie. Ogólną uwagę zwraca fakt, że z pośród 14 skazanych na śmierć terorystów, 9-ciu było studentami wyższych uczelni sowieckich w Leningradzie i należało do komunistycznego związku młodzieży. Z drugiej strony wszyscy oskarżeni byli w swoim czasie wykluczeni z partji komunistycznej za przynależność do grupy Zinowjewa i w roku 1929 przyjęci z powrotem do partji. Opozycyjne „Centrum Leningradzkiej", jak się okazuje, rozpoczęło swoją działalność już w roku 1924, to znaczy mniej więcej po deportowaniu Trockiego do Azji Środkowej. Śledztwo ustaliło, że w samym Leningradzie istniały dwie grupy terorystyczne — jedna z Katalinowem i Nikołajewem na czele, druga zorganizowana przez Szackiego. Obydwie grupy działały niezależnie jedna od drugiej, aczkolwiek kierowane były przez centrum opozycjonistów. Grupa Katalinowa opracowała plan zgładzenia Kirowa na terenie Instytutu Smolnego, natomiast grupa terystyczna Szackiego przygotowywała zamach na Kirowa w jego własnem mieszkaniu. W listopadzie kierownicy terorystów postanowili dokonać zamachu na terenie Instytutu Smolnego i powierzyli grupie terorystów Szackiego przygotowanie zamachu na Stalina w Moskwie. W tym celu członkowie tej grupy często wyjeżdżali do Moskwy, gdzie za pośrednictwem swoich zaufanych ludzi badali możliwości zamachu na dyktatora sowieckiego. Interesującem jest, że według zeznań oskarżonych terorystów cztery osoby miały być zgładzone — Stalin, Mołotow, Kaganowicz i Kirow. Zabójstwo Kirowa miało być sygnałem do ogólnego powstania przeciwko obecnemu kierownictwu partji komunistycznej i Rządu sowieckiego ze Stalinem na czele. (ATE.).

ZINOWJEW I KAMIENIEW JUŻ ZESŁANI...?

„Daily Express" donosi, jakoby Zinowjew i Kamieniew zostali skazani na zesłanie na wyspy Sołowieckie. Mieli oni już opuścić Moskwę wraz z rodzinami. W chwili odjazdu transportu dworzec był otoczony oddziałami wojska i policji, które nie dopuszczały publiczności. To samo pismo donosi również, że w Odesie miano aresztować 12 oficerów sztabowych, którzy staną przed sądem wojennym. Są oni oskarżeni o zdradę stanu. (ATE.).

***

O CAŁEJ NOWEJ SYTUACJI W Z. S. S. R. TOW. J. KRZESŁAWSKI PISZE NA STR. 4-ej.

Szturm na masy pracownicze stolicy

Wymówienie umów zbiorowych

w gazowni i w tramwajach Warszawy

W dniu wczorajszym dyrekcje: gazowni i tramwajów miejskich wezwały delegacje związków pracowniczych, i zakomunikowały, o wypowiedzeniu umów zbiorowych: w gazowni, tramwajach i autobusach miejskich z d. 1 kwietnia 1935 r.

Wymówienie umów zbiorowych dotyczy przeszło

9 TYSIĘCY ROBOTNIKÓW,

przek którymi stoi groźba niepewności jutra.

Wiadomość o wymówieniu umów wywarła olbrzymie poruszenie wśród pracowników.

Teraz, w obliczu groźby redukcji z jednej, i pogorszenia warunków płacy i pracy z drugiej strony przed pracownikami miejskiemi stoi bardziej, niż kiedykolwiek potrzeba

SOLIDARNEJ I BEZKOMPROMISOWEJ AKCJI, KTÓREJ PODSTAWĄ BYŁY I SĄ KLASOWE ZWIĄZKI ZAWODOWE.

***

Kierownictwo Zw. Klasowego Pracow. Instytucyj Użyteczności Publicznej, w ciągu dnia wczorajszego zastanawiało się nad wytworzoną sytuacją. Dziś odbędą się dalsze narady.

***

Od szeregu miesięcy „sanacja" żyje hasłem „frontem do szarego człowieka". Jak wygląda to hasło w praktyce codziennej — o tem świadczy następujący fakt:

W niedzielnej „Gazecie Polskiej" naczelny organ „sanacji" wydrukował artykulik p. t. „Urzywilejowane folwarki". Temi uprzywilejowanemi folwarkami mają być rzeźnia, tramwaje, gazownia, elektrownia i wodociągi, w których pracownicy więcej zarabiają, niż pracownicy wydziałów administracji miejskiej.

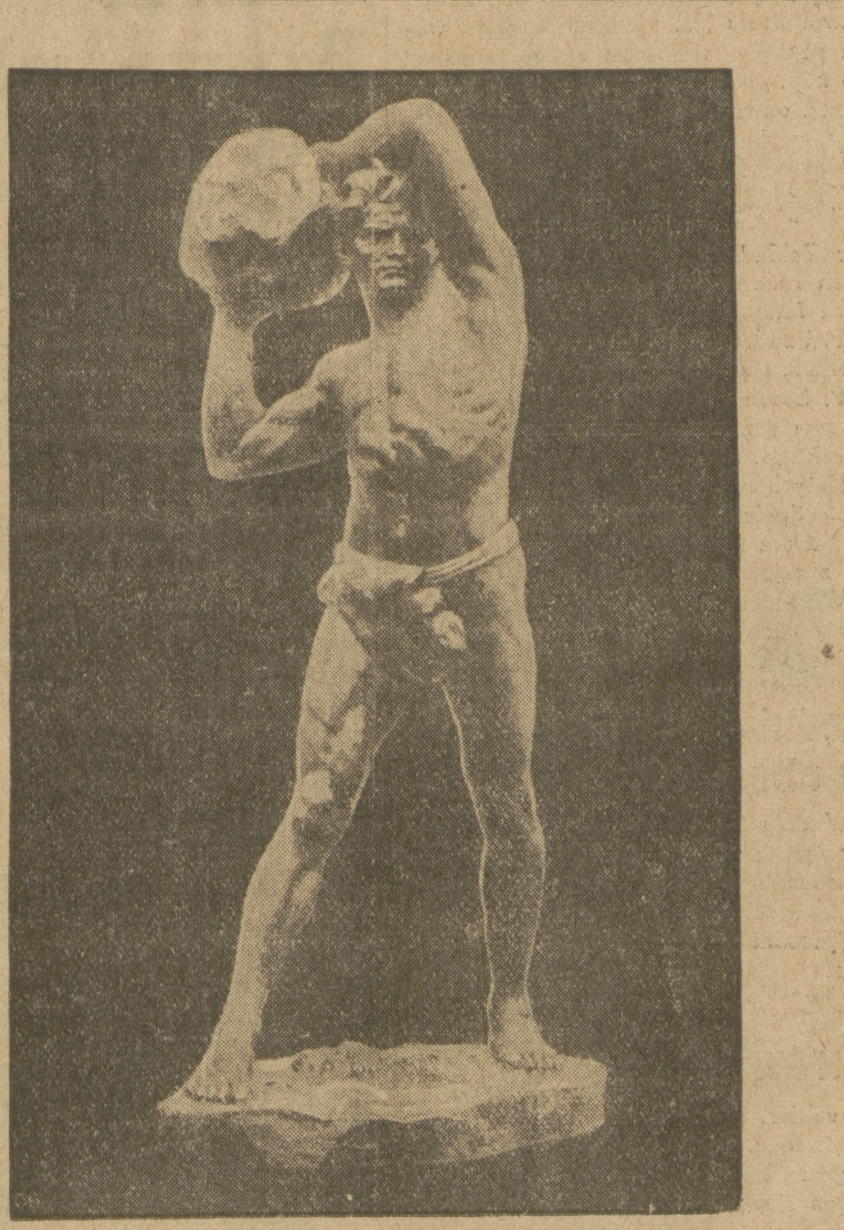
Zdawałoby się, że w okresie „frontu do szarego człowieka" najprostszem wyjściem byłoby podniesienie pensyj pracowników działów administracyjnych do poziomu płac chociażby w rzeźni. Ale „Gazeta Polska" nie pisze o pokrzywdzeniu pracowników wydziałów administracyjnych, lecz o „uprzywilejowanych folwarczkach".

Głos „Gazety Polskiej" nie przebrzmiał bez echa, bo już nazajutrz, po artykuliku „Gazety Polskiej" pracownicy tramwajów otrzymali wymówienia.

Prawdopodobnie chodzi o zrównanie pensyj w dół.

„Frontem do szarego człowieka!" Już wiemy co to znaczy.

Apel „Gazety Polskiej" odniósł szybki skutek..,



Z DROGI. J. Czarnecki.

Ostrożność nie zawadzi

W numerze świątecznym paryskiej „Marianne" znajdujemy m. in. wrażenia znanego publicysty — Pierre Scize'a z podróży po Alzacji, a wśród tych wrażeń — obrazach następujący:

„W Bolgau, w Molscheim, w Wissembourg, wszędzie przebiega, linja kolejowa, bądź magistratura, bądź też jej odnogi departamenealne. Każda, choćby najmniejsza, stacyjka posiada długi tor zapasowy. A na tym torze, już od dwóch lat, stoją całe sznury wagonów towarowych. Zależnie od wielkości miasta czy miasteczka, wagonów tych jest dziesięć, trzydzieści lub pięćdziesiąt. Gdy mieszkańcy patrzą na te puste wagony, na te milczące pociągi—widma, twarze ich pochmurnieją. Potrząsają głowami i patrzą na wschód, gdzie spoza rzecznych mgieł Renu Czarny Las wynurza swe ponure oblicze. „Do czego służą te wagony?" — zapytuję. Wieśniak popatrzył na mnie i odpowiedział tonem, w którym zadrgała nuta goryczy: „Pociągi te są przeznaczone do ewakucji ludności cywilnej w pierwszym dniu mobilizacji. Ot — i wszystko"...

***

W „ewangelji" hitleryzmu, wydanej p. t. „Mein Kampf" przez nad-kanclerza Trzeciej Rzeszy czytamy m. in.:

„Prawdziwego pokoju nie można, osiągnąć w drodze pacyfizmu, miecz „narodu panów" (Herrenvolk — to znaczy Niemcy) odda świat na usługi wyższej kultury".

Francuzi znają to pomnikowe i podstawowe dzieło p. Hitlera w pierwszem, dziewiczem wydaniu, — pamiętają o niem doskonale, — i dlatego łatwowiernością ani lekkomyślnością nie grzeszą.

***

... Na alzackich torach kolejowych **od dwóch lat** stoją pociągi, gotowe ewakuować ludność cywilną w pierwszem dniu mobilizacji. Przed historycznym dniem pożaru Reichstagu pociągów tych nie było.

BD.

Francia i Włochy

Widoki porozumienia zmalały. — Włochy stoją nadal na stanowisku rewizji traktatów i granic

KOMUNIKAT AGENCJI HAVASA.

Agencja Havasa ogłasza następujący komunikat: przeprowadzona ostatnio wymiana poglądów w toku rokowań francusko - włoskich dotyczyła zasadniczo niepodległości Austrji i organizacji pokoju w Europie Środkowej. **Lecz szczególnym jej przedmiotem były poważne rozbieżności zdań, trudne jak się zdaje, do pokonania, chyba, że w ostatniej chwili nastąpi poprawa.**

Jeżeli trudności te trwać będą nadal, to rokowania nie dadzą wyników pożądanych dla umożliwienia min. Lavalowi wyjazdu do Rzymu w dn. 2 stycznia i musiałyby być prowadzone w dalszym ciągu aż do uzyskania pewności, że spotkanie rzymskie uwieńczone zostanie skutecznem porozumieniem. **Francja zaproponowała zawarcie Paktu, mającego na celu utrzymanie niepodległości Austrji.** Austrja, pragnąc gwarancji wielkich mocarstw, pragnie uniknąć gwarancji państw sukcesyjnych, które skłonne są dać jej tę gwarancję, przystępując do inicjatywy francuskiej. Z drugiej strony Włochy wykazują drogą ostatnich zmian, zproponownych do tego Paktu, **ż są nadal przywiązane do idei rewizjonistycznych.** Jeżeli w tych warunkach cele podróży Lavala nie są wystawione na ryzyko odroczenia, to dla kontynuowania rokowań wydaje się pożądaną formułą, mogącą doprowadzić do skutku ostateczne porozumienie. Obecne rokowania mogłyby doprowadzić jeszcze do celu w wyniku ewolucji poglądów włoskich, któreby umożliwiły wyjazd Lavala. (PAT.).

ROKOWANIA NIEDZIELNE.

Agencja Havasa donosi z Rzymu: od czasu ostatniego spotkania pomiędzy Mussolinim a ambsadorem francuskim de Chambrun, rozmowy dyplomatyczne pomiędzy Paryżem a Rzymem prowadzone były nieustannie. Przedstawione przez Paryż sprecyzowane wnioski Francji były przedmiotem wymiany poglądów pomiędzy de Chambrun a Suvichem, których rozmowy trwały długo. **Ambasador francuski widział się** również z baronem Aloisim. Zarówno ze strony włoskiej jak i francuskiej zachowują pełną rezerwę co do rokowań niedzielnych, które, jak się zdaje, weszły w ostatnią fazę. Dyskusja zmierza zarówno do rozwiązania poszczególnych zagadnień, jak i do wyjaśnienia całokształtu spraw. (PAT.).

SCEPTYCYZM I OSTROŻNOŚĆ.

Ze względu na to, iż w rozmowach pomiędzy Rzymem a Paryżem wysunięto sprawy szczególnie drażliwe, prasa paryska zadaje pytanie, czy uda się doprowadzić rokowania do takiego stadjum, któreby pozwoliło min. Lavalowi na wyjazd do Rzymu, zapowiedziany przez dzienniki na dzień 2 stycznia. Zdaniem wszystkich niemal dzienników w interesie przyszłego porozumienia **należałoby raczej opóźnić wyjazd, aby doprowadzić do trwałego porozumienia** Kilka pism sądzi, że wobec zbliżającej się sesji Rady Ligi Narodów, nie będzie czasu niezbędnego na sharmonizowanie sytuacji przed 10 stycznia.

„Petit Prisien" pisze: oba Rządy spostrzegły istnienie rozbieżności poglądów na niektóre zasadnicze kwestje. W miarę upływu czasu widoki natychmiastowego powodzenia rokowań malały. Jeżeli sprawy te wymagają powolniejszego i dojrzalszego zbadania, to czy nie lepiej byłoby odłożyć wyjazd Lavala. Rokowania mogłyby być wznowione później z większemi szansami powodzenia.

Według „Le Journal", nie chodzi o przygotowanie podróży „z wielką orkiestrą" lecz o doprowadzenie do pomyślnego końca delikatnych rokowań i osiągnięcie nakreślonego celu. Byłoby lepiej, gdyby rozważany projekt dało się urzeczywistnić obecnie, w przeciwnym bowiem razie strony udadzą się w dn. 10 stycznia do Genewy. (PAT.).

***

Dzienniki londyńskie wskazują w doniesieniach swych korespondentów paryskich trudności, na jakie napotkały rozmowy francusko-włoskie.

„News Chronicle" twierdzi, że wizyta min. Lavala w Rzymie została odłożona na nieograniczony okres czasu.

Rewolucja w Albanji

Walki trwają bez przerwy

Z Jerozolimy donoszą, że w ubiegłą sobotę wybrzeże Palestyny nawiedzone zostało niezwykle silną burzą, połączoną z oberwaniem się chmur. — Burze wyrządziła straszne spustoszenie w okolicy Jaffy i Haify. Okręg Nathania jest zupełnie odcięty od świata i pozbawiony światła i wody do picia. Drogi i mosty są zniszczone. W Haifie huragan zniszczył liczne domy. Ulewa w tem mieście była tak silna, że niektóre dzielnice miasta stoją pod wodą. W kilku punktach woda wdarła się nawet na górne piętra, unosząc meble i dobytek ludności, dotkniętej katastrofą. Tysiące ludzi znalazło się bez dachu na głową. Tor na linji kolejowej, prowadzącej do Egiptu, jest w kilku punktach przerwany. Na linji między Lyddą i Haifą nasyp kolejowy jest na przestrzeni kilku kilometrów zniszczony. Ruch osobowy i towarowy został wstrzymany. W chwili katastrofy część podróżnych przerwała podróż, udając się autobusami w drogę powrotną do domów, część zaś zmuszona była nocować na dworcach i w wagonach do chwili zjawienia się oddziałów ratunkowych. (ATE).

W Zagłębiu Saary

Dzienniki londyńskie donoszą, że członek Partji Pracy Ben Green mianowany został zastępcą wysokiego komisarza plebiscytowego w Zagłębiu Saary.

***

W nocy z niedzieli na poniedziałek kilku ludzi usiłowało dostać się do restauracji Paula w dzielnicy Malstatt, gdzie wieczorem odbyło się zebranie hitlerowców. Ludzie ci dali około 40 strzałów do lokalu, raniąc przez okno kelnera. Wszystkie szyby zostały rozbite. (PAT).

Portugalskie „wybory"

W Portugalji panuje od ośmiu lat dyktatura, kopjująca wzory innych dyktatur faszystowskich.

W maju 1932 r. ogłoszono (u nas powiedzianoby oktrojowona) nową konstytucję „korporatywną". Dopiero 19 marca 1933 r. zarządzono „plebiscyt" a la Hitler, to znaczy można było głosować tylko **tak** lub **nie**, przyczem wstrzymanie się od głosowania szło na rachunek głosowań — **tak**, czego nawet w Hitlerji niema. Dyktatura oczywiście „zwyciężyła".

W dwadzieścia miesięcy później, mianowicie 16-go grudnia ub. r. zarządzono „wybory" do nowego parlamentu, liczącego 90 „posłów". Partje opozycyjne nie wzięły udziału w tej komedji. Listy wyborców „pocięto" w ten sposób, że zostało w całym kraju wszystkiego 600 tys. wyborców, łącznie z kobietami, którym poraz pierwszy „przyznano" prawo głosu. Dyktatura, oczywiście, znowu „zwyciężyła".

Tylko 3 dni...

Już w nadchodzący piątek rozpoczyna się ciągnienie IV-ej klasy 31-ej Loterji Państwowej.

Rozstrzygać się będzie — komu przypadnie w całości lub do podziału: jedna wygrana w wysokości 1.000.000 zł., cztery — po 100.000 zł., dziewięć — po 50.000 zł. itd. — razem 68.039 wygranych na sumę zł. 17.215.750.

Ubiegać się o nie mogą, naturalnie, tylko posiadacze losów loteryjnych, nie zapomnijcie więc odnowić je w najbliższych dniach.

Bonzy hitlerowskie gryzą się

Pomiędzy ministrem sprawiedliwości Rzeszy a wszechpotężnym ministrem Goeringem doszło do ostrego konfliktu. Jak we wszystkich faszystowskich krajach, granica pomiędzy władzami dawno w Niemczech zatarła się i minister Goering wkracza w dziedzinę wymiaru sprawiedliwości, interwenjując na rzecz swoich faworytów.

Za pierwszym razem chodziło o sprawę jednego z podpalaczy Reichstagu, Helldorfa, który miał złożyć pod przysięgą zeznanie majątkowe. Helldorf odmówił złożenia przysięgi. Wydano nakaz aresztowania go. Wstawił się Goering i nakaz aresztowania cofnięto.

W drugim wypadku chodziło poprostu o defraudanta, który sprzeniewierzył pieniądze zebrane na pomoc zimową dla robotników. Defraudantem był wybitny funkcjonarjusz partyjny z Getyngi. Sprzeniewierzenie wykrył burmistrz miasta Nordhausen, były adjutant ministra Kerrla. Po wykryciu malwersacji defraudanta aresztowano. Goering nakazał go zwolnić. Pomimo to doszło do rozprawy sądowej. Sąd skazał sprzeniewiercę na rok ciężkiego więzienia i nakazał zaaresztowanie go na sali sądowej. Goernig pienił się. Tego samego dnia kazał on telegraficznie natychmiast zwolnić aresztowanego, poczem wyjednał dla niego ułaskawienie i przywrócił mu stanowisko. Przed sądem, przed hitlerowskim sądem, zaaranżowano demonstrację przeciwko sędziom.

Hitlerowskiej sprawiedliwości stało się jednak zadość. Ktoś do więzienia jednakże poszedł. Poszedł burmistrz miasta Nordhausen, który złodziejstwo wykrył.

Dobrze mu tak!

Ponury Sylwester na kopalni „Baśce"

Podnosi się woda w okupowanej przez górników kopalni

Strajk na kopalni „Baśka" trwa dalej:

Woda podnosi się z godziny na godzinę.

Strajkujący schronili się przed przybierającą wodą na wyżej położone miejsca.

Dotychczas nie uczyniono nic, aby zabezpieczyć kopalnię przed zalaniem.

Jak donosi oficjalny komunikat:

Po dokładnem zbadaniu sytuacji na zatopionej kopalni, okazało się, że jej odwodnienie jest niemożliwe, gdyż woda płynąca przedtem z kop. „Baśka" do kop. „Dorota" przybrała obecnie kierunek odwrotny.

Nowi kierownicy ubezpieczeń

Wprowadzony w życie dekret Prezydenta R. P., nowelizujący ustawę tak zw. „scaleniową", wchodzi w życie z dn. 1 stycznia 1935 r.

W związku z powyższym faktem z dniem dzisiejszym zamiast Zakładów Ubezpieczeniowych: chorobowego, wypadkowego, ubezp. emerytalnych robotników i pracowników umysłowych powstaje jeden Zakład Ubezpieczeń Społecznych, na czele którego stanie dr. Wilhelm Czarnocki, docent Uniw Warszawskiego.

Dyrektorem naczelnym Z. U. S. został p. Włodzimierz Lgocki, b. dyrektor departamentu Ubezpieczeń Społecznych w Min. Op. Społ.

Dyrektorami poszczególnych działów zostali: dr. Zając, dotychczasowy dyrektor Izby Ubezpieczeń, który obejmie kontrolę ogólną i nadzór nad poszczególnemi działami.

Dr. Bujalski obejmie dział świadczeń chorobowych.

Dr. Pasternak, dotychczasowy dyrektor Zakładów Ubezpieczeń Emerytalnych robotników obejmuje dział świadczeń finansowych.

P. Pawłowicz obejmuje dział finansów i administrację majątkiem Z. U. S.

P. Stanisław Balcerski zostaje sekretarzem generalnym Z. U. S. w stopniu dyrektora.

Dotychczasowy prezes Izby Ubezpieczeń Społecznych b. wice-minister p. Kazimierz Rożnowski zostaje zwolniony z zajmowanego stanowiska.

Wice-min. Opieki Społecznej, p. Wincenty Jastrzębski, jak dotąd, nie objął żadnego stanowiska w Z. U. S.

Redukcja w ubezpieczalniach

W dniu 31-go grudnia doręczono 3-miesięczne wymówienia pracy licznym pracownikom zakładów ubezpieczeń społecznych. Redukcja obejmuje około 30 procent ogółu pracowników.

W Palestynie

Burza, ulewa, huragan

Według informacyj z Tirany uzyskanych drogą okólną cała Albanja ogarnięta jest wrzeniem rewolucyjnem. W ostatnich dniach doszło w różnych punktach kraju do krwawych starć pomiędzy rewolucjonistami i wojskami rządowemi. Część wojsk rządowych przejść miała na stronę rewolucjonistów. Sytuację rewolucjonistów ułatwiają niezwykle silne mrozy, utrudniające normalny dowóz amunicji i żywności dla wojsk rządowych. W stolicy Albanji, Tiranie zarządzono stan wyjątkowy. Wszystkie gmachy rządowe strzeżone są przez silne oddziały wojska. Rada ministrów obraduje w permanencji.

Wychodzący w Tiranie dziennik półurzędowy „Ora" zapowiada rychłe zgniecenie ruchu rewolucyjnego. Rewolucjoniści kategorycznie zaprzeczają pogłoskom o aresztowaniu przywódcy powstania, byłego adjutanta króla Achmed Zogu, Bej Rektari Mucharena.

(ATE).

Cena cukru

w bieżącej kampanji cukrowej

W „Dzienniku Ustaw" R. P. Nr. 110 z dn. 31 grudnia 1934 r. ogłoszone zostało rozporządzenie ministra Skarbu z dn. 31 grudnia 1934 r., wydane w porozumieniu z ministrami Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa i R. R. w sprawie uregulowania ceny cukru. Na podstawie powyższego rozporządzenia, najwyższa cena cukru, pobierana przez cukrownie za cukier, sprzedawany na rynku wewnętrznym, została ustalona na 75 zł. 50 gr. za kwintal białego kryształu, loco wagon stacja odbiorca wraz z opakowaniem i opłatą na Fundusz Pracy, nie licząc podatku spożywczego i dodatków od tego podatku.

Omawiane rozporządzenie wchodzi w życie z dn. 1 stycznia 1935 r. (PAT.).

Wandalowie XX wieku

W Niemczech niedawno zabroniono używanie wyrazu „wandalizm" w znaczeniu tem, jakie cały świat kulturalny wyrazowi temu nadaje t. j. jako synonimu barbarzyństwa. Bo — powiadają — hitlerowcy — Wandalowie był to szczep niemiecki, i wara komukolwiek źle się o nim wyrażać.

Nie będziemy się wdawali w spory historyczne, czy Wandalowie dobrze czy źle czynili, ale jedno jest pewne, że był to szczep niemiecki, którego potomkami w prostej linji są dzisiejsi aryjscy hitlerowcy. Na to nie potrzeba żadnych rodowodów, ani drzewek genealogicznych, gdyż po czynach poznajemy ich.

Oto przed naroma dniami z błogosławieństwa p. ministra Goebbelsa oraz pod kierownictwem niejakiego p. Morelli przeprowadzono „czystkę" w dziedzinie sztuk pięknych. Chodziło o oczyszczenie sztuki z żywiołów liberalistycznych. Rozesłano 20 listów do różnych artystów, których skreślono z listy tych, którym wolno wykonywać dzieła sztuki. Pomiędzy innemi list taki otrzymał 87-letni Max Lieberman znakomity malarz o światowej sławie, były prezes niemieckiej akademji sztuk pięknych, założyciel Berlińskiej Secesji i główny reprezentant niemieckiego malarstwa impresjonistycznego.

Liebermanna zawieszono w prawach tylko na jeden rok. Ani sędziwy wiek artysty, ani jego sława światowa i setki dzieł któremi chlubią się wszystkie galerje i muzea, nie powstrzymały wandalów XX wieku od wystosowania takiego listu do Maxa Liebermanna.

Jak powiadają powyższa kara spotkała Liebermanna za to, że w rozmowie ze znajomym, który przybył do Niemiec, na pytanie co do stosunków w Trzeciej Rzeszy Lieberman miał odpowiedzieć:

„Wcale tyle nie można jeść, ile by się chciało rzygać".

x. y. z.

„Czas" przestał wychodzić

Wczoraj przestał wychodzić „Czas", najstarszy dziennik krakowski, organ konserwatystów, który swego czasu odgrywał wielką rolę w życiu politycznem dawnej Galicji.

„Trzecia Rzesza" — padołem płaczu

Znana jest stara anegdotka o rosyjskim policjancie, który aresztował przechodnia za to, że o cesarzu wyraził się, iż jest głupi. Aresztowany tłumaczył się, iż miał na myśli cesarza niemieckiego, lecz policjant rosyjski nie dał się przekonać.

— Skoro powiedziałeś „głupi", to mogłeś to tylko o naszym cesarzu powiedzieć. Mnie nie oszukasz — dowodził policjant.

Coś podobnego spotkało niemieckiego dziennikarza Eryka Knaufa, który w „8-Uhr-Abendblatt" napisał wspomnienie pośmiertne o Joachimie Ringelnatzu. Pomiędzy innemi Knauf użył zwrotu, że Ringelnatz opuścił nasz „ziemski padół płaczu". Władze hitlerowskie dopatrzyły się w tem aluzji do stosunków w Trzeciej Rzeszy. „Ziemski padół płaczu — powiedzieli sobie hitlerowcy — to nie inaczej, tylko „Trzecia Rzesza" i... Knaufa skreślono z listy dziennikarzy na rok.

Mały felieton

Exposé premjera N. R.

Wszedł, walizki i bagaż złożył w kącie i przedstawił się:

— Jestem Tysiąc dziewięćset trzydziesty piąty, dwojga imion Nowy Rok, herbu kryzys.

— Bardzo mi...tego.

— Proszę, niech się pan nie krępuje.— Nie spodziewam się nadzwyczajnego przyjęcia po tem, co moi poprzednicy tutaj nabroili, ale proszą mnie wysłuchać, a potem sądzić. Niech to pana nie zraża, że pieczętuję się „kryzysem", w ciągu roku to się da zmienić, a gdy pożegnam was, będę już może pieczętował się „Krezusem" Wyda się dekrecik...

— Hm.., dekrecik.

— Nie, nie, niech to pana nie zraża, ale niech mi pan ufa, że mam najlepsze chęci...

— Dobremi chęciami piekło jest wybrukowane.

— Otóż to, że nieprawda. Piekło wcale nie jest brukowane, lecz asfaltowane. Że ludzie tak prostej rzeczy nie rozumieją, że tam, gdzie tyle smoły, to oczywiście nie może być mowy o brukach. Ładnie wyglądałyby limuzyny dygnitarzy piekielnych, gdyby po piekielnych kocich łbach się rozbijały. Ale wróćmy do przerwanego wątka. Otóż nadchodzący rok będzie rokiem sanacji stosunków...

— Sanacji! — westchnąłem.

— Przepraszam, czemu pan wzdycha.

— Przypomniało mi się coś...

— Dalej starać się będę, ażebym był rokiem pokoju.

— Czego?

— Po-ko-ju — wycedził Nowy Rok.

Przepraszam, a co pan tam wiezie w tych walizkach?

— W tych walizkach? E, to nic takiego, parę karabinów maszynowych, trochę granatów ręcznych, kilka bomb gazów trujących... Drobiazg.

— To wszystko dla pokoju? — zapytałem.

— Naturalnie. To na tych, co będą chcieli naruszyć pokój.

— Rozumiem, rozumiem. No, syp pan dalej.

— Postaram się, ażeby wszystko potaniało. Elektryczność i owoce, gaz i cukier, tramwaj i chleb, szkoła i komorne...

— Na Boga — zawołałem — nie rób pan tego. Błagam pana, jeżeli pan nie chcesz, by ludzie przeklinali pana w żywe kamienie.

— Dlaczego? Czemu pan jest przeciwny potanieniu? Przecież to leży w interesie szerokich warstw?

— Panie Nowy Roku! Jeżeli ma pan coś do gadania w tej sprawie, to niech pan nie przykłada ręki do tej tanizny, która spożywcom bokiem wylezie.

— Dlaczego? — pytał zdziwiony premjer Roku.

— Doświadczenie, panie 1935-ty, doświadczenie. Miał potanieć cukier, ale przyszedł rząd i nałożył podatek na cukier. Obawiam się, że za pańskiego panowania będziemy płacili drożej, niż przedtem. — Miała potanieć elektryczność najpierw o 6 proc., dzisiaj mówi się o 3%, a jutro podrożeje o 6 proc. Panie 1935-ty, daj pan pokój taniości, bo źle na tem wyjdziemy.

— Możliwe, panie, odparł Nowy Rok, ale to się robi w interesie Państwa.

— Państwa?! Tu cię mam! No, już wiem, z kim mam przyjemność — pomyślałem sobie w duchu, a głośno dodałem:

— Panie 1935-ty, czy długo myśli pan zabawić u nas? Czy nie dałoby się skrócić pańskiego pobytu? Bo jakkolwiek miło mi witać pana, ale jeszcze milej będzie pana pożegnać.

ULTIMUS.

„Ludzie chcą mieć nadzieję realną" Henryk de Man

Pod znakiem Planu

W dn. 10 grudnia tow. Henryk de Man, rzeczywisty dzisiaj wódz belgijskiego ruchu robotniczego, wygłosił odczyt w Paryżu w sali „Nowej Szkoły Pokoju" w Sorbonie. De Man mówił o PLANIE PRZEBUDOWY. Tezy de Mana zostały potwierdzone w sposób nieomal uroczysty przez przedstawicieli socjalistycznej partji Francji (tow. Lefranc), Generalnej Konfederacji Pracy (tow. Belin) i t. zw. neosocjalistów (Marcel Deat). Jednocześnie prawie francuskie zrzeszenia urzędników państwowych zwróciły się do Generalnej Konfederacji Pracy o wzięcie na siebie inicjatywy opracowania definitywnego Planu dla Francji. W Wielkiej Brytanji, w Holandji, w krajach skandynawskich, w Szwajcarji ruch na rzecz Planu, jako metody organizowania pracy i walki, nabiera cech ruchu żywiołowego. O samej Belgji de Man miał zupełne prawo powiedzieć:

„Dokoła Planu (socjalistycznego) powstała atmosfera młodości, która się tłómaczy przez stałe i jasne stwierdzanie woli pozytywnej i ofensywnej, rewolucyjnej, a zarazem twórczej, udzielającej się ogromnej liczbie żywiołów młodych, które — wydawało się — będą łatwym żerem dla faszyzmu, jeżeli faszyzm pozostanie nadal czynnikiem jedynym, dającym młodemu pokoleniu złudzenie takiej woli".

Istotnie! Belgijska Partja Robotnicza ZWYCIĘŻYŁA FASZYZM pośród młodego pokolenia swego kraju.

***

Główne tezy de Mana można streścić w punktach następujących:

1) obecny kryzys gospodarczy jest kryzysem ustrojowym kapitalizmu; kapitalizm znajduje się w okresie upadku; kapitał finansowy objął pierwsze skrzypce w stosunku do kapitału przemysłowego; system monopoli zajął miejsce systemu wolnej konkurencji; nacjonalizm gospodarczy zajął miejsce dawnej ekspansji międzynarodowej na rynku światowym;

2) w tych warunkach stary „reformizm", t. j. walka o udział klasy robotniczej w podziale dóbr, stracił rację bytu; przedmiot podziału staje się coraz to mniejszy, a więc kwestja większego czy mniejszego udziału w podziale w ramach nowoczesnej, powojennej gospodarki kapitalistycznej nie rozwiązuje już zagadnienia nawet na czas krótki;

3) ruch robotniczy nie może zajmować wobec kryzysu gospodarczego postawy biernej; doktryna o „przetrwaniu", jako że kryzys wywoła AUTOMATYCZNIE rewolucję społeczną, jest w istocie rzeczy przystosowaną do potrzeb propagandy socjalistycznej doktryną kapitalistyczną: na szalę trzeba rzucić POLITYKĘ WOLI, politykę PLANU przezwyciężenia kryzysu i bezrobocia;

4) GOSPODARKA PLANOWA, kierowana przez Państwo, jest jedyną drogą ratunku; musi ona mieć CHARAKTER PRZEJŚCIOWY pomiedzy gospodarką kapitalistyczną a gospodarką socjalistyczną; musi ona być gospodarką „mieszaną", t. zn. podzieloną na dwie kategorje: dział uspołeczniony, (względnie upaństwowiony) i dział „prywatny" (naprzykład, drobna własność rolna);

5) położenie wymaga podwójnej zmiany w dawnej doktrynie uspołecznienia:

a) planowość w skali państwowo-narodowej wyprzedza w czasie planowość w skali międzynarodowej; uspołecznienie dojrzałych do tego gałęzi produkcji — tak samo; innemi słowy: „socjalizm w jednym kraju", jako realny cel wysiłku;

b) treścią uspołecznienia jest daleko więcej OBJĘCIE KIEROWNICTWA, niż przesunięcia w tytule własności; chodzi przedewszystkiem o to, KTO KIERUJE produkcją i wymianą; kwestja, kto posiada PRAWO WŁASNOŚCI, rozparcelowane dzisiaj z reguły pomiędzy tysiące akcjonarjuszy, posiada znaczenie stosunkowo drugorzędne;

6) skuteczna walka o realizację Planu przebudowy staje się dla ruchu socjalistycznego wykonalną tylko wtedy, jeżeli ruch socjalistyczny porzuci swoje „przesądy z lat dawnych" i zrozumie, że rola dziejowa klasy robotniczej uległa radykalnej przemianie, że w epoce załamania się gospodarki kapitalistycznej niepodobna myśleć takiemi samemi kategorjami, jakiemi się myślało w okresie postępów kapitalizmu i ustawicznego wzrostu liczebnego proletarjatu, że — wreszcie — problem zwycięstwa polega na skupieniu WSZYSTKICH warstw „pośrednich" i zdeklasowanych — obok proletarjatu — POD ZNAKIEM PLANU, bo wszystkie te warstwy są OBJEKTYWNIE antykapitalistyczne, bo proletarjat dopiero WRAZ Z NIEMI, jako ich AWANGARDA, staje się dynamiczną siłą historji.

Partja Robotnicza Belgji poszła cała za polityką i za wezwaniem de Mana. Poszła za nim całusieńka niemal lewica partyjna; poszła młodzież. De Man dał to, co było najpotrzebniejsze:

„LUDZIE MUSZĄ MIEĆ NADZIEJĘ REALNĄ".

***

Konkretny „plan de Mana", opracowany już dzisiaj we wszelkich prawie szczegółach, zastosowany jest, naturalnie, do konkretnych stosunków społeczno - gospodarczych, politycznych i kulturalnych Belgji. Ale zasady ogólne, tezy podstawowe mają znaczenie powszechne. W krajach, które zdołały ocalić demokrację polityczną, ruch na rzecz „polityki Planu" rośnie — bez przesady, — jak lawina. Ogarnia przedewszystkiem młodzież. Niszczy doszczętnie dawne staromodne podziały na „prawice" i „lewice". Te podziały pachną już oddawna niby lawenda i rumianek w komodach starych panien. Można — sądzę — powiedzieć z całą pewnością, że „polityka Planu" pociągnie za sobą wszystkie partje socjalistyczne i wszystkie klasowe ruchy zawodowe krajów demokratycznych. Umysły konserwatywne, istniejące w każdem stronnictwie, w każdym obozie wywiesiły białą chorągiew.

W krajach faszystowskich, pół czy ćwierć — faszystowskich wyrastają inne kolosalne przeszkody i trudności, nieznane Belgijskiej Partji Robotniczej. Mimo to naczelne myśli de Mana nie tracą wcale i tu swojej wartości.

De Man oświadcza:

„nie dojdzie się do władzy poprzez rewolucję społeczną; odwrotnie, dopiero posiadając władzę można dokonać rewolucji społecznej".

Władza nie jest celem samym w sobie. Władza jest narzędziem, jest dźwigiem, który — jedyny — umożliwia realizację Planu. „Szary człowiek" nie pyta wcale o to: czy akurat Ty będziesz rządził? pytanie „szarego człowieka" brzmi inaczej: JAK będziesz rządził? Czy POTRAFISZ wykonać swój Plan? Czy potrafisz kierować Państwem tak, aby MNIE było lepiej, abym odzyskał REALNĄ NADZIEJĘ?

Tu leży decydujący „moment psychologiczny". Na tym odcinku frontu rozegra się bitwa ostateczna Socjalizmu z faszyzmem o duszę zbiorową miljonów, o wyładowanie nagromadzonych w nich zapasów energji, rozmachu, wściekłości, bólu, świadomej ofiarności.

***

Idea Planu — to idea męska i celowa. Przepracowanie tej idei—to zadanie Partji i klasowego ruchu zawodowego, to zadanie najtęższych umysłów, jakiemi rozporządzamy. Praca nad PROGRAMEM — to budowanie przesłanek teoretycznych dla PLANU. Socjalizm musi dać miljonom REALNĄ NADZIEJĘ; ludzie chcą ją mieć, muszą ją mieć i MAJĄ PRAWO ją mieć.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Piękne książki

Wśród książek, wydawanych częstokroć z gorączkowym pośpiechem, a niezawsze objętych jakimś planem lub chociażby dyrektywą myślową, chlubnie wyróżnia się serja „Cudów Polski", od kilku lat ukazująca się nakładem zasłużonego Wydawnictwa Polskiego R. Wegnera. W każdym z tomów tej serji, stanowiącej „cykl monografji, poświęconych krajoznawstwu ziem i miast Rzeczypospolitej", a traktujących o „pięknie przyrody, pomnikach pracy, zabytkach dziejów", wszystko, począwszy od okładki, papieru, wspaniałych ilustracyj rotograwiurowych, kończąc zaś na doskonałych tekstach pierwszorzędnych znawców przedmiotu i pisarzy, świetnie władających piórem, składa się na całość naprawdę imponującą, przemyślaną i pozostawiającą trwały ślad w naszym dorobku piśmienniczym. Otóż ostatni tom tej serji przyniósł nam monografję WILNA pióra JERZEGO REMERA. Głębokie znawstwo opisywanego terenu, jego przeszłości i teraźniejszości, oraz prawdziwy polot pisarski, sprawiający, że książkę czyta się jak najciekawszą powieść, skojarzył się tu z kunsztem fotograficznym Jana Bułhaka. Każdy, kto weźmie książkę do ręki i nawet pobieżnie przerzuci jej piękne kartki, przekona się, że nie są to tylko zdawkowe pochwały. Kto zna Wilno i jego śliczne zakątki, ze szczerą satysfakcją przeczyta świetną opowieść Remera, kto go nie zna — dozna silnej zachęty do zwiedzenia miasta, korzystając ze światłych wskazówek autora.

Nieco wcześniej od pracy Remera ukazała się w cyklu „Cuda Polski" rzecz o POLESIU F. A. OSSENDOWSKIEGO. O szacie zewnętrznej tej książki da się powiedzieć to samo, co i o „Wilnie". W zestawieniu jednak z pełną potoku pracą Remera tekst Ossendowskiego blednie jakgdyby. Nie znaczy to wcale, aby sam przez się nie miał reprezentować pokaźnych walorów. Ossendowski roztacza przed czytelnikiem powaby tej naogół tak mało znanej połaci naszego kraju, tej egzotycznej dziedziny pierwotnego nieomal Poleszuka, tu i ówdzie mieszkającego jeszcze w kurnej chacie, posługującego się hubką i krzesiwem, noszącego łapcie łykowe, orzącego ziemię pierwotną sochą, pasterza i łowcy, będącego nieodłączną częścią tej ziemi, pełnej błot, wody i lasów, dziewiczych ostępów, w których do dziś dnia można jeszcze spotkać łosia, bobra i rysia. Z tej to ziemi wyszli Kościuszko i Traugutt, tutaj stały kolebki Poniatowskich, Radziwiłłów i innych rodów, na tej ziemi stoi... Brześć nad Bugiem i Bereza Kartuska, które jakgdyby wyrosły z kresowisk poleskich

To też monografję Ossendowskiego trzeba będzie z czasem uzupełnić oddzielnym rozdziałem, jeżeli ma ona dać wszechstronny obraz Polesia.

Obiedwie książki powinny znaleźć się w księgozbiorze każdego bibljofila.

OBSERVER.

Wiera Inber

Pracownica domowa Iwanowa*)

(Z rosyjskiego przełożyła Halina Pilichowska)

Jak każda inna maszyna, telefon jest niezwykle sumienny. Rozpoczyna pracę zrana, gdy wszyscy jeszcze śpią, i pracuje do późnego wieczora bez przerwy obiadowej. I tego jeszcze mało: dotknie go się w nocy, i też odpowie.

Całe morze informacyj, interesów, pytań i odpowiedzi, wyrzutów i pochwał przepływa przez słuchawkę telefoniczną. Proszą towarzysza tego a tego, towarzyszkę tę a tę, przypominają, zapytują, czy nie zapomniano o podpisaniu pożyczki „na uprzemysłowienie". Lecz czasem telefon kategorycznie domaga się „pracownicy domowej Iwanowej". I „pracownica domowa" w sukni roboczej, w fartuchu i w chustce na głowie, stanowczym krokiem przechodzi przez korytarz, dzielący maszynkę do mięsa od membrany telefonicznej.

Ze względu na warunki swej pracy pracownica Iwanowa jest chałupnikiem - samotnikiem. Nie dla wszystkich jeszcze nadszedł czas kuchni - fabryk, w których spokojna i lśniąca maszyna wybija kotlety, wałek wałkuje ciasto na makaron, trzepaczki z siłą śmigieł przy aeroplanie ubijają pianę, lub śmietanę, a ruchoma taśma wynosi talerze do stołowego

Lecz pracownica domowa Iwanowa, będąc chałupnikiem, nie jest już służącą. Ma nie służyć, lecz pracować. Do obowiązków jej należy wyprodukowanie pewnej wartości, zwanej obiadem, czy sprzątaniem, czy praniem. Potem jest wolna. Może zająć się swemi osobistemi sprawami i sprawami ogólnemi Temi ostatniemi tem goręcej, że gorąco w kuchni podczas gotowania i zimno przewietrzanych pokojów podczas sprzątania w wystarczającym stopniu zaostrzają jej stosunki z ogółem.

W chwili obecnej, stojąc przy telefonie, zajęta jest właśnie sprawami ogólnemi. Pracownica domowa Iwanowa jest członkiem zjednoczonego „grupkomu", jest delegatką całego olbrzymiego domu, w którym w ciągu dnia zjada się tyle zupy, że możnaby nią ugasić. w razie potrzeby, całkiem przyzwoity pożar domu, w którym przy mięsie i kościach jest tak obfita „dokładka", że dzięki niej obfitym tłuszczem porastają wszystkie wałęsające się po okolicy koty.

Telefon oznajmia pracownicy domowej Iwanowej, że dziś o godzinie pół do siódmej wieczorem odbędzie się ogólne zebranie pracownic domowych. Telefon prosi, aby zawiadomić o tem wszystkie pracownice w domu, którego jest delegatką. Porządek dzienny: Referat o sytuacji międzynarodowej. Omówienie konfliktu pomiędzy pracownicą domową Agryppiną Sodnikową i jej pracodawczynią. Sprawy bieżące. Pytania i odpowiedzi.

Pracownica domowa, Iwanowa, wysłuchawszy oznajmienia telefonicznego, śpieszy przedewszytkiem uregulować swoje własne sprawy bieżące. Towarzyszka Iwanowa idzie do towarzyszki gospodyni, i obie naradzają się.

— Czy nie możnaby przesunąć obiadu z godziny pół do szóstej na piątą? Od szóstej do ósmej mam zebranie, — mówi towarzyszka Iwanowa.

— A ja mam od czwartej do szóstej posiedzenie, — odpowiada towarzyszka gospodyni. — Co zrobimy?

Wkońcu umawiają się, że jedna wyjdzie z posiedzenia o pół godziny wcześniej, niż należy, a druga przyjdzie na zebranie o pół godziny później, niż należy, i ustalają, że obiad zjedzą o pół do szóstej, poczem rozchodzą się.

Pracownica domowa Iwanowa, zbadawszy stan sandacza, obchodzi mieszkania i zawiadamia o mającem się odbyć zebraniu. I przesuwająca się przed jej oczyma galerja twarzy i pokojów, zasługuje na niezwykle baczną uwagę. Przed oczami jej przesuwają się kuchnie widne i ciemne, obszerne i ciasne, czyste i brudne, ciepłe i zimne. Przesuwają się sprzeczne ze swem przeznaczeniem kuchnie, w których płyta kuchenna od niepamiętnych czasów ostygła i zmartwiała, jak księżyc i tylko protuberancje kiepsko oczyszczonych prymusów podtrzymują ogień.

W każdej kuchni przebywa parę istnień, z których jedno conajmniej jest zarejestrowane w związku i musi przybyć na ogólne zebranie. Lecz nie jest to takie proste.

— Ciasto zarobiłam, — mówią w jednej kuchni — dodatków do niego nakładłam, jaj, śmietany, masła, no, powiadam ci, ze trzy funty. Gdzie tam!!... Do szóstej nie urośnie. Do siódmej urośnie. I to wątpliwe.

— O siódmej zapóźno, — odpowiada towarzyszka Iwanowa. — O siódmej sytuację międzynarodową opuścisz. Czyś ty o chińskich sprawach słyszała?

— Moje własne sprawy nie stoją lepiej, — odpowiada ta, która zarobiła ciasto. — Sytuacja taka, że splunęłabym i poszła, tylko nie mam gdzie. Cała bieda, — że mieszkać nie mam gdzie. Wczoraj, naprzykład. — mówi dalej, gorzko się uśmiechając. — Przychodzi do kuchni moja „chamberlainka" i powiada: „Fienia, powiada, jest bardzo brudno ubrana i niegrzeczna. Na sam ten widok, powiada, dostaję szumu w uszach". — „A możeby mi pani, Anno Jefimowna, powiadam, bylejaki fartuch dała, jak to jest w zwyczaju. I do łaźni by mnie pani puszczała. Bo to do wanny mnie pani nie wpuszcza i do łaźni nie puszcza. W zeszłym tygodniu akurat wybieram się do łaźni, a tu pani na preferansa gości zaprosiła: otwieraj, człeku, drzwi". A ta do mnie: „Fienia stała się zuchwała i niegrzeczna. Lecz ja na to nie pozwolę". I jak huknie ręką w stół, aż mi strudel oklapł. Ja do niej: „Pani mi, Anno Jefimowna, legumine zepsuła. Powtórnie jej robić nie będę". A ta do mnie: „Patrzajcie, jaka to pani!!" Takich słów nie ścierpiałam i wniosłam przeciw niej skargę.

W innej kuchni inne strapienie.

— Nie mogę pójść na zebranie, — mówi pracownica domowa z tej kuchni. — Gospodyni mnie nie puszcza.

— Nie ma prawa, — odpowiada towarzyszka Iwanowa. — Na zebranie musi puszczać.

— A któż ją trzyma! Puszczamy ją,— rozlega się pełen oburzenia chór głosów. — Puściliśmy raz, puściliśmy po raz drugi, a ta za trzecim razem — zamiast pójść na zebranie — ni mniej, ni więcej, tylko pod schodami zasnęła: omal nie zamarzła.

Towarzyszka Iwanowa zwraca pełne wyrzutu spojrzenie na winowajczynię:

— Czy to prawda?

— No i co z tego, że prawda? Nie wysypiam się. Spać nie mam gdzie, uważacie. Do pokoju swojego pustego nie wpuszczają mnie, każą na korytarzu

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4-EJ.).

*) Niebawem ukaże się nakładem Tow. Wyd. „Rój" wybór nowel Wiery Inber.

Wobec nowej fali teroru w Rosji

Żyjące pokolenia zdołały się już przyzwyczaić do grozy przeżywanych wypadków. Wydarzenia wojny światowej, w której po obu stronach nie liczono się ani z istniejącemi konwencjami międzynarodowemi ani z elementarnemi zasadami humanitaryzmu, rewolucja i wojna domowa w Rosji, wreszcie krwawy teror faszystowski, stosowany w tych krajach, gdzie kroczącemu do zwycięstwa faszyzmowi przeciwstawiły się zorganizowane siły społeczne, — wszystko to stępiło w znacznym stopniu wrażliwość powojennego człowieka, który przestał wszystkiemu się dziwić i utracił niemal zdolność oburzania się. Jednak to, co zaszło w Rosji po zamordowaniu Kirowa przez członka komunistycznej partji Nikołajewa, wstrząsnęło sumieniem zbiorowem.

W pierwszych latach powojennych, gdy mówiono i pisano o Rosji sowieckiej, na pierwszy plan wysuwał się temat „czeki". U nas zwłaszcza, gdzie tyle rodzin postradało swych bliskich bez udowodnienia im winy, okrucieństwa „czeki" wywoływały żywą uczuciową reakcję. Nie dotyczyło to wyłącznie sfer szlacheckich i drobnomieszczańskich. Nasz świat socjalistyczny przez lat tyle związany węzłami solidarności rewolucyjnej z rosyjskim socjalizmem, nie mógł obojętnie przejść wobec faktu prześladowania bojowników za wolność przez rząd komunistyczny. Dla nas, którzy wyznajemy kult bohaterskiej przeszłości rewolucyjnej, niezwykle bolesnym był fakt, że socjalni - rewolucjoniści i socjalni demokraci mieńszewickiego kierunku, ludzie, których całe życie wypełniała walka z caratem, teraz, gdy zajaśniała wreszcie w Rosji po upadku caratu upragniona jutrzenka wolności, dostawali się znów na długie lata do więzień i miejsc zesłania na mocy wyroków i dekretów swych dawnych towarzyszów broni.

Ale pierwszy okres wojenno - rewolucyjny ery bolszewickiej minął i świat wkrótce zapomniał o okrucieństwach czrezwyczajki. Przez pewien czas interesowano się nową ekonomiczną polityką rządu sowieckiego (Nepem) i możliwościami jej pogodzenia z podstawami programu, w imię którego bolszewicy zyskali zaufanie mas i zdobyli władzę. Potem zwrócił na siebie uwagę całego świata gigantyczny program piatiletki i z coraz większem zainteresowaniem, rzeczowo i bezstronnie poczęto obserwować ogromne i naogół skuteczne wysiłki do spotęgowania produkcji i odbudowy Rosji, zaniedbanej i zapuszczonej przez wiekową biurokratyczną gospodarkę za panowania carów.

Teror czrezwyczajki odszedł w niepamiętną przeszłość. Samą tę instytucję trzykrotnie zreorganizowano, a wewnętrzne porachunki między frakcjami komunistycznemi, jakie powstały po śmierci Lenina, a mianowicie między oficjalnymi stalinowcami, politykami prawicowego i lewicowego odchylenia, załatwiono bezkrwawo. Najczęściej zresztą opozycjoniści po upływie pewngo czasu kajali się przed Stalinem, często z poniżeniem własnej godności.

Tem większe zapanowało zdziwienie, gdy teraz po zamordowaniu Kirowa, którego pobudki i cele nie zostały dostatecznie wyjaśnione, rząd sowiecki zainaugurował masowe mordy, przypominające czasy pierwszych lat porewolucyjnego teroru. Wówczas rząd sowiecki miał na swe usprawiedliwienie niebezpieczeństwo, jakie zagrażało nowemu ustrojowi ze strony nadciągających ze wszystkich stron na Moskwę i Petersburg białych armij, teraz, gdy komuniści utrwalili swą władzę i na całym terenie Rosji pozostali bez współzawodników, bezcelowość masowego teroru jest dla wszystkich oczywistą.

Pierwsza wieść, jaka nadeszła ze źródeł sowieckich o intrydze białogwardyjskiej, której ofiarą miał paść Kirow, przyjęto z niedowierzaniem, Trudno było uwierzyć, aby białogwardzista sprawował przez długi czas odpowiedzialne stanowisko w partji sowieckiej po tylokrotnych „czystkach" i miał tak łatwy dostęp do najwyższych dygnitarzy w państwie. Gdy dotarły wieści o uwięzieniu w Kijowie wielu wybitnych Ukraińców, nie godzących się z najnowszym kursem Postyszewa zrozumiano wreszcie, że pod pozorem rozrachunków za śmierć Kirowa Stalin pragnie rozprawić się ze wszystkimi przeciwnikami politycznymi. Powtórzono z całą precyzyjnością akt zemsty z września 1918 roku, gdy w odpowiedzi na zamach terorystyczny na Lenina rozstrzelano bez sądu w Pietrowskim parku więźniów i zakładników o różnem obliczu politycznem. Oprócz ministrów i dygnitarzy carskich, padli wówczas ofiarą teroru dwaj bracia Lutosławscy. Teraz rozstrzelano w Petersburgu, Moskwie i Kijowie stu z górą ludzi, z których ogromna większość już oddawna znajdowała się w więzieniu, nie mogła więc mieć nic wspólnego z zamordowaniem Kirowa ani z przygotowaniami do tego czynu.

Jakież wzburzenie ogarnęło świat cały, gdy w parę dni zaledwie po masowem rozstrzelaniu ofiar, którym wbrew nowym zasadom wymiaru sprawiedliwości w Sowietach nie dano ani adwokata ani prawa apelacji, prasa sowiecka oznajmiła, że winną zabójstwa Kirowa jest opozycja lewicowa, a mianowicie zinowjewcy i trockiści. Zinowjew, jak wiadomo, wspólnie z Kamieniewym i Trockim po śmierci Lenina wszedł w skład trójki rządzącej, później jednak poróżnił się ze Stalinem i przystał do Trockiego, któremu jak widać z autobiografji Trockiego pod tytułem „Moje życie" zdradził różne zakulisowe tajemnice stalinowskiego systemu. Potem Zinowjew, kajał się przed Stalinem, otrzymał przebaczenie, lecz wkrótce wpadł znowu w herezję, a po powtórnym akcie skruchy zajął drugorzędne stanowisko w hierarchji sowieckiej.

Trudno przypuszczać, żeby Zinowjew, tyle razy znalazłszy się w opałach, chciał raz jeszcze próbować odegrania się w warunkach, bardziej dla Stalina korzystnych, niż kiedykolwiek, i żeby znajdował się w porozumieniu z Trockim, którego tylekroć zdradził. Trockiemu zresztą policja francuska następuje coraz bardziej na pięty i jego akcja we Francji jest niezmiernie utrudniona. Stalin jednak pragnie na długo się zabezpieczyć przed krytyką i działalnością opozycji, wobec czego sfery rządowe i całkowicie uzależniona od nich prasa podjęły na rozkaz rządu zaciekłą nagankę przeciw Zinowjewowi, dawnym zinowjewcom i trockistom, domagając się ich głowy. Tak więc Zinowjew, były prezes III Międzynarodówki, przyjaciel i współpracownik Lenina z czasów szwajcarskich, znalazł się za swe minione „winy", dawno już wybaczone, pod grozą egzekucji i jego losy zależą całkowicie od łaski Stalina (według ostatnich wiadomości, czeka go dożywotnie wygnanie).

Czas wyjaśni wszystko, Wyjaśni się również, niezależnie od wyników procesu petersburskiego, ile jest słuszności w kolportowanem w Rosji przypuszczeniu, że zamordowanie Kirowa przez Nikołajewa było aktem zemsty osobistej na tle erotycznem. Uderza jednak w tej sprawie jedno: stosunek do aktów teroru stalinowskiego przedstawicieli wolnych zawodów (pisarze, artyści) i studentów. I jedni i drudzy nie wahają się pochwalać dokonanych wyroków śmierci i nawoływać do dalszych aktów barbarzyństwa.

Przed wojną pisarze, artyści, publicyści, byli tymi, którzy, nie licząc się z konsekwencjami, protestowali przeciw wyrokom śmierci, dokonywanym przez organy rządu carskiego, a ich głos rozbrzmiewał szeroko w kraju i za granicą, budząc wszędzie życzliwe echo. — Rozpoczął ten korowód Lew Tołstoj w swej słynnej broszurze „Nie zabijaj", a inni poszli odważnie w jego ślady. Pod naciskiem opinji rozkołysanej przez jego duchowych przodowników, rząd carski wycofywał się nieraz z zajętego stanowiska. Pisarze rosyjscy, jako zasadniczy wrogowie kary śmierci, zapisali sobie w dziejach narodu rosyjskiego piękną kartę. Dziś jest inaczej.

Socjalizmowi zachodnio - europejskiemu i naszemu, krytyczny stosunek do ideologji komunistycznej nie zaciemnia poglądu na obraz dzisiejszej Rosji. Socjaliści umieją ocenić wielkie wysiłki, podjętę dla uprzemysłowienia kraju, i wspaniały rozwój twórczości artystycznej, z której korzystać może proletarjat całego świata. Ale przeciw podeptaniu praw ludzkich, przeciw stosowaniu azjatyckich metod zbiorowej odpowiedzialności za winy niepopełnione musi się podnieść głos protestu. A ci z naszych sympatyków czy towarzyszy, którzy dziś szermują hasłem: „frontem do Rosji sowieckiej", niech nie pomijają milczeniem masowej zbrodni, popełnionej pod pretekstem kary za zabójstwo Kirowa i popełnić się jeszcze mającej! Niech się nam nie wydaje, że okres wojenno - terorystyczny sowieckiej ery należy już do bezpowrotnej przeszłości. Nie idealizujmy Rosji sowieckiej! Bez uprzedzeń, ale i bez przedwczesnego entuzjazmu, przyjrzyjmy się przejawom życia rosyjskiego na całym jego froncie.

JAN KRZESŁAWSKI.

Zburzymy stary i nowy zbudujemy świat...

Zejdą się znowu w Noc Sylwestrową syci bogactwem, uorderowani, dostojni władzą, uroczyście, paradnie będą sobie życzyli takiego jak stary, szczęśliwego dla nich Nowego Roku.

Dostojnicy kościoła, w odświętnych purpurach będą prawić narodowm uroczyste wielkie słowa o miłości Boga, o braterstwie ludów, o pokoju między ludami.„ „Bóg i Ojczyzna, Sprawiedliwość i Pokój" — będą, jak zwyczaj i ich tradycja wymaga, płynęły składnie z ust tych, co świat zamienili w piekło nędzy, niewoli i poniewierki dla miljonów pragnących pracy, chleba, wolności i pokoju...

A tam na nizinach nędzy, w ponurym swiecie bezrobocia, bezdomności, zimna i głodu, inni ludzie będą inaczej w Noc Sylwestrową żegnali stary i witali Rok Nowy... Miljony robotników i chłopów, setki tysięcy pracowników umysłowych, ginących z głodu przy nadmiarze żywności, okrytych łachmanami przy nadmiarze odzienia, drżących z zimna — przy nadmiarze węgla, przemyślą jeszcze raz ogrom swojej nędzy, przypomną winy i zbrodnie kapitalistycznego ustroju wobec ludzi, ludów i ludzkości... Przemyślą i ustalą, że kapitalizm — to ustrój, który już niczego poza głodem i rozkładem wszelkich podstaw bytu społeczeństwom dać nie może.

W mroźną Noc Sylwestrową ustalą masy wydziedziczonych, że faszyzm — to największa zbrodnia kapitalizmu, że ten kapitalistyczny żandarm drapujący się w szaty obłudnego patrjotyzmu, usprawiedliwiający swoje krwawe czyny „interesem narodu", to przecież tylko uzbrojony w narzędzie mordu najemnik międzynarodowego kapitalizmu.

Są w życiu każdego człowieka i całych mas ludzkich takie chwile, kiedy wszystko, co zdawało się zawiłe, staje się naraz proste i jasne.

Może i w dzisiejszą Noc Sylwestrową klasa robotnicza Polski wraz z klasą robotniczą całego świata, miljony ubogich chłopów i pracowników umysłowych przeżyją taką wielką chwilę jasnowidzenia. A wtedy pojmą jasno przyczyny swojej niedoli... Zrozumieją, że, aby wielkość bogactw, wytworzonych rękami robotników, bogate plony urodzajnej ziemi, zraszanej obficie potem trudu pracowitego chłopa, stały się udziałem mas ludowych, przestały być zagrabianym łupem kapitalistów i obszarników, muszą te klasy walczyć pod Czerwonym Sztandarem Socjalizmu. — Walczyć razem solidarnie ramię przy ramieniu, chłop obok robotnika, robotnik obok inteligenta przeciw wspólnemu kapitalistycznemu wrogowi, przeciw zbrojnemu jego obrońcy — faszyzmowi — walczyć o Socjalizm.

Cóż z tego, że dzisiaj kapitalizm zdaje się jeszcze być potęgą, że bronią go zbrojne siły faszystowskich band najemnych. Jako ustrój sam siebie skazał na zagładę sprzecznościami, których sam jest źródłem, zbrodniami, które w obronie dalszego swego istnienia stosuje. Masy ludowe, którym na drodze do ludzkiego bytu, do rozwoju kulturalnego stanął kapitalizm, choć dzisiaj jeszcze gnębione, choć w łachmanach, choć głodne i często bezdomne są jednak tą siłą, która usunie kapitalistyczną zaporę na szlaku dziejowego pochodu ludzkości do dobrobtyu, wolności i sprawiedliwości społecznej...

Dziś już nie wątpimy czy pokonany zostanie kapitalizm, czy zwycięży Socjalizm... Dziś już tylko pytamy kiedy nadejdzie dzień upadku kapitalizmu i zwycięstwo Socjalizmu?.. A dzień ten idzie... i nadejdzie. Zadaniem socjalistycznej klasy robotniczej świata i Polskiej Partji Socjalistycznej — to spotęgowanie w Nowym Roku pracy i wysiłków do granic fanatyzmu. Zdobyć tych, co biernie znoszą nędzę, co zamiast świadomej walki marnują siły w bezcelowem targaniu się z własną niedolą, złamać bierność mas, pogłębić świadomość krzywd i ich przyczyn, zjednoczyć wszystkich gnębionych i wyzyskiwanych pod wysoko w górę wzniesionym — Czerwonym Sztandarem Polskiej Partji Socjalistycznej, a potem ruszyć potęgą lawiny na zburzenie starego, zdobycie i zbudowanie nowego świata.., Oto cel, który sobie my, socjalistyczna klasa robotnicza na progu Nowego Roku ślubować musimy!!

JAN STAŃCZYK.

Czas odnowić prenumeratę na mies. styczeń i I kwartał 1935 r.

spać. A na korytarzu tym ludzie hyc-hyc, hyc-hyc, całutką noc...

Mówiąc to, tłucze z pasją suchary w moździerzu, i widoczne jest, że z pozycyj swoich ustąpić nie zamierza. Wtedy chór głosów brzmi już inaczej:

— To prawda, niema gdzie spać.

— Każdy ją poszturchuje.

— A spać przecież trzeba...

W następnej kuchni, słysząc głos towarzyszki Iwanowej, wypełza opasła, stara, „flanelowa", zjadliwa niańka.

— Chodzisz, dziewczyno? — pyta towarzyszki Iwanowej. — Ano, chodź, chodź. Ludzi zwołujesz? Ano, zwołuj, zwołuj. A dlaczego sobie dzwonu na podwórku nie zmajstrujesz, dzwonić-byś sobie mogła, żeby szli, uważasz, na zebranie.

— Nie mamy pieniędzy na dzwon, — odpowiada towarzyszka Iwanowa. — Związek nasz jest biedny. Dawniej, na ten przykład, — zawiadomienia posyłano, a teraz nie. Maszynistkę trzeba było zredukować.

— Tak, tak, — mamrocze niańka. — A jeśli, dziewczyno, na ten przykład, zemrzesz i na tamtym świecie zapytają ciebie: „Co, uważasz, sługo boża, na ziemi robiłaś?" Co na sądzie ostatecznym odrzekniesz?

Towarzyszka Iwanowa nie umie odpowiedzieć, co akurat powie na sądzie ostatecznym, i opasła niańka, raz jeszcze dziwiąc się cierpliwości naszego pana boga w stosunku do członków organizacyj zawodowych, pełznie do pokojów.

W ostatniej kuchni wzburzenie. Bielizna wzdyma się w kotle, palą się befsztyki, i mleko kipi. Ale nikt o tem nie myśli. Wszyscy omawiają przygodę pracownicy domowej, Awdotji Jakowkinej, pochodzącej najwidoczniej ze wsi.

Awdotja Jakowkina lamentuje nagłos:

— I taki był zgrabny i ładny, nosek ostry, świecący. Patrzę czasem, napatrzeć się nie mogę. A co najważniejsze, co teraz z tym drugim pocznę?

— Chłopczyk jej umarł, czy co? — pyta towarzyszka Iwanowa praczki z zadartym nosem.

— Kalosz jej tramwaj przejechał, — odpowiada praczka. — Ze wsi jest, niedoświadczona. Kalosz jej z nogi ssunął się, a tramwaj wziął i wjechał. Czwórka, teraz zamartwia się.

— I raptem cztery dzionki tylko go miałam, — zawodzi Awdotja Jakowkina.

Lecz towarzyszka Iwanowa już odchodzi. Sprawy ogólne są dla niej ważniejsze, niż sprawy osobiste.

Nareszcie odbywa się zebranie. Przyszły wszystkie. Przyszły te wszystkie, które nie postawiły ciasta, które nie przemęczyły się wskutek niedosypiania, które mają całe oba kalosze. A zresztą, przyszły i te, które wcale nie mają kaloszy.

Referent, nakreśliwszy pokrótce sytuację międzynarodową i przypiąwszy łatkę Chamberlainowi i Mussoliniemu, udaje się śpiesznie na inne zebranie. Sprawy bieżące: o konflikcie pomiędzy pracownicą domową Agryppiną Sodnikową i jej gospodynią na tle obrzydliwych śledzi i zmarzniętych ziemniaków; konflikt ten załatwiono na korzyść wspomnianej Agryppiny. Sprawy bieżące skończone. Nadchodzi czas „pytań i odpowiedzi".

Najdokuczliwsze kwestje — to kwestje jedzenia, ubrania, wolnych godzin. Żądania ludzkiego traktowania, które nie zawsze uważa się za konieczne w stosunku do pracownic domowych. Wszystko to są kwestje pierwszej potrzeby. Lecz są również inne.

— Dlaczego urządzają mało wycieczek? — zapytuje rezolutna kobieta w podeszłym wieku. — Dlaczego do muzeum mało prowadzą? Raz zaprowadzili na oglądanie obrazów: jakież to było ciekawe! — mówi, zwracając się do całego audytorjum. — Miejscowości na obrazach wyrysowane. Inne kraje. A na jednym jarzyny i ptak. Produkty w najlepszym gatunku: u nas, w halach, takich się nie znajdzie. Ogórki, kapusta, hiszpańska cebula i kaczka tuczona. Częściej trzeba wycieczki urządzać.

Wstaje inna, i pytanie jej wprowadza w kłopot wielce doświadczonego przewodniczącego, który przywykł do najrozmaitszych pytań. Pytanie brzmi:

— W ciągu jakiego czasu można się oduczyć czytania?

— Nauczyć się, chcieliście powiedzieć, towarzyszko.

— Nie zabijaj mnie, chłopie, z pantałyku. O nauce osobno gadać będziemy. Ale czy oduczyć się można, i w jakim czasie?

— A dlaczego to was interesuje, zrozumieć nie mogę.

— Zaraz zrozumiesz. Dlatego pytam, że sama właśnie oduczyć boję się.

Wszyscy uważnie słuchają: wypadek całkiem niezwykły. A kobieta opowiada:

— Jakem przyjechała do Moskwy, zupełnie czytać nie umiałam. Z Podolska jestem. U nas w Podolsku nie ma takiej mody, żeby się czytania uczyć. Ano, przyjechałam, ano, zgodziłam się. Książeczkę obrachunkową sobie sprawiłam, ale co z niej za pociecha. Pisze w niej mój pracodawca niewiadomo co. A pracodawca mój człek mętny, niewyraźny człek. Więc zaczęłam chodzić do związku dwa razy na tydzień po naukę. Już coś niecoś rozumieć zaczęłam. A tu zima nadeszła, trzewiki akurat zdarły się, nie sposób chodzić. Powiadam do mojej gospodyni: „Niech pani, powiadam, praczki nie bierze. Sama się z bielizną uwinę, a niech mi pani za to trzy ruble miesięcznie dołoży". Myślę sobie: trzy miesiące popiorę, na trzewiki sobie uzbieram. Tylko, że mi za te trzy ruble tyle bielizny napakowali, że zaczęłam o nauce zapominać. O, na ten przykład, „a" pamiętam, że podobna do patelni jest ta „a". „H" też jest łatwa: dwa drewienka trzeciem złączone. A o „be" nie powiem, to znaczy, że zapominam. A na trzewiki jeszcze półtora miesiąca muszę prać. Byle nie zapomnieć w ciągu tych półtora. Co powiesz?

I wszyscy myślą, zapomni, czy nie zapomni.

Zebranie ma się ku końcowi. Następnym razem odbędzie się wykład z dziedziny sanitarnej z przezroczami, na temat: „Karaluchy i walka z niemi". Przy wyjściu wszyscy tłoczą się koło gazetki ściennej. Na najwidoczniejszem miejscu — wiersz:

„Niech każdy w gazecie
Z innymi się dzieli
Tem, co go smuci
I weseli".

Kobieta, lękająca się, że zapomni czytania, długo patrzy na duże litery.

— A cóż to może być? — zastanawia się nad literą „u". — Nie przypominam sobie. Oj, zapominam!

Po powrocie do domu towarzyszka Iwanowa długo jeszcze nie śpi. Oparłszy łokcie na zeszycie z wydatkami, rozmyśla długo o mnóstwie rzeczy. O tem, jak ciężko jest inkasować składki członkowskie od tych, którzy mają mało pieniędzy. O tem, że Mussolini, jeśli wierzyć referatowi, to rzeczywiście ciemny typ, nie wart nawet najgorszego obiadu z najgorszej jadłodajni „Narpitu", o otyłej nieuświadomionej niańce z górnego piętra, o przeciętym kaloszu.

Ale ponieważ ma dopiero raptem dziewiętnaście lat, więc myśli jeszcze o szczęściu. O tem, że ludzie bezwzględnie będą szczęśliwi, że wszyscy międzynarodowi, zewnętrzni i wewnętrzni wrogowie znikną, i życie stanie się tak jasne i proste, iż każda kucharka zdoła rządzić państwem, jeśli dadzą jej na to jeden wolny dzień w tygodniu.

Dominik Rymkiewicz

Dnia 26 grudnia odszedł od nas stary, wierny towarzysz, **Dominik Rymkiewicz**, do ostatnich dni czynny, ruchliwy członek Stowarzyszenia byłych więźniów politycznych Wileńskiego Oddziału. Zmarł, mając lat 80. W r. 1924 dwukrotnie był operowany na raka; po tych operacjach mówił już z trudem, oddychając przez rurkę. Tak przeżył w „dobrem zdrowiu", jak sam o sobie mawiał, jeszcze 10 lat, w nieodstępującym go nigdy humorze i pogodzie ducha. Do ostatnich dni interesował się wszelkim żywszym ruchem klasy robotniczej na świecie całym, będąc z nim organicznie zrośnięty.

Życie polityczno-społeczne **Dominika Rymkiewicza** wiąże się ściśle z dziejami P. P. S., a nawet wyprzedza te dzieje o ładnych kilkanaście lat, gdyż już w roku 1877 razem z Waryńskim, Mendelsonem, Więckowskim, Brzezińskim, Rogalskim, Mondszajnem, Pławińskim, Wojnarowską, Heryngiem, Abramowiczem, Sieroszewskim zakłada Rymkiewicz Koła socjalistyczno - rewolucyjne, jako student medycyny Uniwersytetu Warszawskiego.

Areszty na wiosnę 1879 r. z wsypy Maurycego Huzarskiego wtrąciły po raz pierwszy Dominika Rymkiewicza do więzienia, a następnie spowodowały wysłanie go na Syberję. Jesienią 1883 r. wraca do Wilna, skąd pochodził. Początkowo w braku jakiegoś stałego zajęcia zarobkował korepetycjami. Stąd pochodzi jego pseudonim tak dobrze znany w P. P. S. — „Profesor".

U niego w Wilnie przebywał czas jakiś senator Aleksander Dębski, uchodząc z Warszawy od stryka. W jego mieszkaniu toczyły się pierwsze pertraktacje Mendelsona z socjalistami Żydami jeszcze przed powstaniem Bundu.

Po powstaniu P. P. S. i przyjęciu jej programu przez Polaków-socjalistów wileńskich Rymkiewicz podtrzymuje stały kontakt z Aleksandrem Sulkiewiczem, skąd przywozi transporty wydawnictw zagranicznych.

W jego mieszkaniu przechowywano bomby na niedoszły do skutku zamach na Skałona w roku 1904; u niego odbył się w tymże roku zjazd przedstawicieli młodzieży P. P. S. z uniwersytetów Rosji i zaboru rosyjskiego.

Od 1894 r. Rymkiewicz pracował już stale w Wileńskim Banku Ziemskim. Mieszkanie jego było stałym zajazdem dla działaczy Partji, którzy ze względów bezpieczeństwa musieli się chwilowo usunąć z Kongresówki. Nierzadko były noce, gdy przycupnęło u niego 2 — 3 nielegalników. Znajdowali tam oni zawsze pewną ostoję, ewentualnie właściwe skierowanie w bezpieczniejsze miejsce. Po rozłamie w P. P. S. w roku 1907 jest on odpowiedzialnym redaktorem i całkowitym administratorem tygodnika „Wiedza", który ze względów cenzuralnych nie mógł być drukowany w Warszawie.

Wydaje wówczas samodzielnie broszurę p. t. „Religja, kościół i państwo", za którą w październiku 1911 roku idzie do Łukiskiego więzienia na 2 lata.

Są to pobieżne słupy milowe jego bogatej i jakże ofiarnej działalności.

Od wczesnej młodości do ostatniego tchnienia całą duszą tkwił w ruchu socjalistycznym.

Zmarł, poprzedzony przez dwuch synów i żonę, jak strudzony bojownik, do ostatka czynny członek Stowarzyszenia b. więźniów politycznych.

Towarzyszu „Profesorze", kto Cię znał, kto pamięta twą niezachwianą wiarę w zwycięstwo Socjalizmu, nie zapomni też nigdy Twego radosnego, życzliwego stosunku do towarzyszy pracy. Klasa robotnicza nie zapomni Twego złożonego z ciężkiej pracy i poświęcenia żywota.

Wybory delegatów w fabryce

Centralny Związek Rob. Przemysłu chemicznego otrzymał 90 proc. głosów

Dnia 29 grudnia r. zesz. odbyły się wybory delegatów w fabryce „Rygawar", jednej z największych fabryk chemicznych w Warszawie.

Lista Centralnego Związku Robotników Przemysłu Chemicznego R. P. otrzymała 90% głosów. W wyniku wyborów przeszli na delegatów członkowie Związku Klasowego.

Według kolejności otrzymanych głosów zostali wybrani na delegatów Frydman Mojżesz, Kuligowski Polikarp, Augustowska Estera, Gozdyga Irena, Grzegórski Jan.

Na zastępców: Kukawka Adolf, Pakosiak Witold, Gocek Anna.

Wyrok na mordercę sędziego

W Rzeszowie wznowiono proces przeciwko Gabrjelowi Czechurze, zabójcy naczelnika Sądu Grodzkiego w Tarnobrzegu, Krzosa.

Proces ten został odroczony przed kilku tygodniami z powodu choroby przewodniczącego rozprawy dr. Byszewskiego.

Z przewodu sądowego wynikało, że zamordowanie Krzosa w piwnicy jego domu przez Czechurę miało charakter rabunkowy, gdyż po zabójstwie Czechura zbiegł, zabierając ze sobą portfel swej ofiary. Czechura został skazany na śmierć.

Różne wiadomości z całego kraju

ECHA ZAJŚĆ W WIELICZCE.

I. K. C. donosi:

„Z polecenia ministerstwa spraw wewnętrznych, w Wieliczce rozpoczęła urzędowanie specjalna komisja ministerjalna, która bada sprawę zajść w dniu 15 listopada b. r. podczas zamknięcia salin wielickich i strajku górników.

Prace komisji potrwają kilka dni. — Rozpoczęły sę one od przesłuchiwania świadków i badania miejsc zajścia".

Niezależnie od tego „zamierzona reorganizacja (administracji salin) ma pójść przedewszystkiem po linji zwiększania kosztów produkcj, przyczem zrównoważona zostanie rozpiętość płac górników i zarządu salin, oraz poddana będzie rewizji prowizja pośredników w wysokości 11.000.000 zł. (!!) rocznie. Koszta administracji, stanowiące kwotę 21.000.000 złotych (!!) przy czystym zysku 10.000.000 zł. ulegną zasadniczej zmianie, która w nowym budżecie znajdzie zastosowanie".

ZBIOROWE SAMOBÓJSTWO TRZECH MŁODZIEŃCÓW.

Torowy stacji Łapy znalazł na linji Łapy — Sokoły, w odległości 2 km. od Łap, ciężko ranionego młodzieńca, leżącego w pobliżu toru. Tuż obok, między szynami, leżały na torze trupy 2-ch młodych ludzi.

Jak wynika z opowiadania ranionego 22-letniego Witolda Sitkowskiego, zamieszkałego w Piotrkowie, pozostawał on wraz z dwoma towarzyszami: 21-letnim Leonem Kowalskim i Kazimierzem Karpińskim, zamieszkałymi w Piotrkowie, pierwszy przy ul. Tomiskiego 8 — drugi przy ul. 3 Maja 15, od dłuższego czasu bez pracy. Poszukiwania jakiegokolwiek zajęcia spełzły na niczem. — Wszyscy trzej więc postanowili odebrać sobie życie. Udali się torem kolejowym w kierunku stacji Sokoły. Za ostatnie pieniądze kupili wódki i zakąsek i po spożyciu ostatniego posiłku — kolejno popełnili samobójstwo.

Pierwszy strzelił do siebie Kowalski. Stracił przytomność i nie wie, co się stało z towarzyszam. Jak wynika z oględzin trupów, samobójcy położyli się na torze i w tej pozycji strzelali do siebie w głowę.

Prasa donosi, że zeznania Sitkowskiego nie są ścisłe, ponieważ był on zatrudniony w Piotrkowie, lecz znikł z tego miasta po zdefraudowaniu 300 zł., które prawdopodobnie wydał z kolegami.

ŚMIERĆ HUTNIKA POD TRAMWAJEM.

W Świętochłowicach w pobliżu Starostwa przejeżdżał tramwaj, kierowany przez motorowego Jana Szeję, zam. w Szopienicach. W tej samej chwili zamierzał przejść jeszcze przed nadjeżdżającym tramwjem robotnik huty „Falvy" Walenty Klis, zam. w Wlk.. Hajdukach przy ul. Kościuszki nr. 5, który uderzony ścianą wozu tramwajowego, upadł na ziemię, przyczem uderzył głową o chodnik i zmarł natychmiast wskutek złamania podstawy czaszki. Klis, który liczył 49 lat, osierocił żonę i 3 dzieci.

Wybory do rady gminnej w Mościcach

Wpłynęła — oczywiście — tylko jedna lista...

Mościce pod Tarnowem są jedną z ośmiu gmin w województwie krakowskiem, która zachowały ustrój gminy jednowioskowej. Długo czekano na rozpisanie wyborów, gdyż robotnicy i chłopi postanowili wystąpić z własnymi kandydatami, nie poddając się „sanacyjnej" dyktaturze. Wybory atoli odbyły się... bez głosowania. Termin wyborów wyznaczyło starostwo na dzień 30-go grudnia, zaś ogłoszenie o wyborach ukazać się miało dnia 20 grudnia. Ludność gminy nigdzie go jednak jakoś nie dostrzegła. Okazało się, że było ono **wywieszone w korytarzu urzędu gminnego na I piętrze,** wbrew przepisom regulaminu wyborczego, nakazującego wywieszenie ogłoszenia o wyborach przed lokalem urzędu gminnego. Ponadto na tablicy ogłoszeń w Świerczkowie obok sklpeu Srebry widziano 4 pluskiewki pozostałe po zerwaniu ogłoszenia o wyborach.

Ale oprócz tego istniały pewne zobowiązania honorowe. Wójt gminy, p. inż. Kubiński zapewnił tow. Stanisława Wiśniewskiego, że go zawiadomi o wyborach. Istotnie, w piątek 21 b. m., około godz. 11 rano przybył do domu tow. Wiśniewskiego policjant gminny z **listem o dacie dnia poprzedniego,** następującej treści:

Mościce, dnia 20 grudnia 1934 r.
„Wybory w Mościcach.
Nro. 1 gm. A-34.
Do Pana Stanisława Wiśniewskiego
w Mościcach

W myśl obietnicy zawiadamiam W. Pana, że wybory do rady gminnej w Mościcach zostały przez pana starostę w dniu dzisiejszym zarządzone.

(Pieczęć). Wójt gminy.
inż. *Stanisław Kubiński*".

Nadmienić trzeba, że tegoż policjanta spotkał tow. Wiśniewski o godzinie 8.30 rano wówczas policjant nie miał jeszcze tego kwitu. Ponieważ tow. Wiśniewski w piątek rano wyjechał na targ do Tarnowa, przeto, do domu powrócił dopiero po godzinie 1 popoł. Odczytawszy list p. in. Kubińskiego, natychmiast udał się do urzędu gmnnego, by zgłosić robotniczo - chłopską listę kandydatów. **Lecz o godzinie 1 kończy się tam urzędowanie** Urząd był już zamknięty. Było zapóźno.. **Wpłynęła tylko jedna lista — „sanacyjna"...**

Przeciw takiemu sposobowi przeprowadzenia wyborów wniesiono protest. — Również protestują mieszkańcy gminy przeciw przyznaniu jej przez starostwo tylko 12 radnych, podczas gdy ustawowo należy się gminie 30 radnych.

Realne skutki zdrady...

Jak to jest w Kaliszu

(Kor. własna).

Przestrogą przed t. zw. „jednolitym frontem" i „radykalnymi lewicowcami" niech będą dla robotników całej Polski wybory do magistratu m. Kalisza.

Pisaliśmy o dywersji, dokonanej po wyborach przez pięciu t. zw. „lewicowców".

„Sanacja", która wyszła z wyborów z 13 mandatami, rozwinęła po wyborach ożywioną działalność. Rezultatem jej było przyciągnięcie 9 radnych żydowskich, których udało się przynęcić perspektywą mandatu ławnika. Brakło 26 głosów".

Robotnicy Kalisza w napięciu oczekiwali posiedzenia wyborczego. Uwaga ogólna była zwrócona na grupę pięciu dywersntów: oni byli języczkiem u wagi; ich głosy decydowały.

Dnia 20 b. m. nadeszła ta „próba sił". Stawiło się 47 radnych. Zaraz przy wyborze przewodniczącego okazało się, że „lewicowcy" są wyraźnie zdeklarowani; kandydat „sanacji" adw. Szał otrzymuje 26 głosów.

Komenda jest twarda i rozszerzony blok sanacyjno - żydowsko - „lewicowy" działa bez zarzutu.

Na prezydenta przechodzi temiż 26 głosami „sanacyjny" kandydat Sulistrowski.

Na vice - prezydenta sanator Siwik

Na listę nr. 1 kandydatów na ławników te same 26 głosów forsują p. Sawickiego (BB.), „Wolfa (lewica"), Dancigera (sjonista), ponadto przechodzi **tow. Kwiatkowski,** długoletni radny 9 głosami PPS. i p. Motylewski (endek).

Rozłamowcy dostali swój ochłap-mandat ławnika. Dostali za nikczemną zdradę to, co mogliby dostać z listy robotniczej. Poszli otwarcie z „sanacją", nie wstydzili się rzucać do urny tej samej „jedynki", którą tak namiętnie zwalczali.

Przed wyborami prezydenta — gdy po zgłoszeniu kandydatów tow. tow. radni Kwiatkowski, Jędraszak i Marek domagali się głosu — przewodniczący adw. Szal głosu im nie udzielił. Mimo odebrania głosu t. Kwiatkowski oświadczył, iż gilotynowanie dyskusji nad zgłoszonymi kandydatami jest niedopuszczalne i zażądał wskazania przepisu, który zabrania udzielania głosu radnemu dla złożenia oświadczenia w sprawie kandydata. Przepisu takiego p. adw. Szal nie wskazał, umiał jedynie kilkakrotnie odbierać głos tow. Kwiatkowskiemu i grozić „przewidzianemi represjami". Na złożone przez tow. Kwiatkowskiego votum nieufności nie zareagował.

Stwierdzić należy iż „sanacja" boi się mówić o swoim kandydacie. bała się nawet oświadczenia radnych PPS., stwierdzając przez usta adw. Szala, że jest to próba „agitacji". My wiemy w jaki sposób przeciągnięto pięciu radnych dywersantów i w jaki sposób „agitował" p. starosta na kilka dni przed wyborami radnych sjonistów, i wogóle za pomocą jakiej „agitacji" powstał blok 26 głosów, dzięki którym Kalisz „uszczęśliwiono" „sanacyjnem" prezydjum.

Dowiemy się o tem na najbliższem posiedzeniu.

Niechaj dywersja w Kaliszu będzie przestrogą dla całej Polski robotniczej i nauką, „lewicowość" ma swoje granice tam, gdzie stoi żłób.

P. P. S w Kaliszu przetrwa i to uderzenie; napewno ci nowi dywersanci podzielą los dawniejszych i niedługo usłyszą od dzisiejszych swych panów to, co usłyszeli ich poprzednicy: „murzyn zrobił swoje,murzyn może odejść".

Tragiczny wypadek

w czestochowskiej fabryce „Warta"

(Kor. wł.).

W piątek, dn. 28. XII. r. b. zginęła śmiercią tragiczną członkini Zw. Zaw. Rob. i Rob. Przemysłu Włókienniczego, tow. Salomeja Babczyńska, długoletnia robotnica fabryki „Warta".

Śmierć tow. Babczyńskiej jest bezpośrednią przyczyną warunków, w jakich żyje klasa robotnicza.

Fabryka „Warta", która zatrudnia około 1400 robotników, jest prowadzona w atmosferze niepewności jutra; ostatnio wymówiono pracę wszystkim robotnikom, pracującym i tak już zaledwie trzy dni w tygodniu.

Kapitaliści z fabryki „Warta" dbają o zyski, ale nie przestrzegają wymogów bezpieczeństwa; przez teren fabryki przepływa rzeka Warta, bez jakiegokolwiek zabezpieczenia.

Należy przypuszczać, że przygnębiona wymówieniem pracy, a więc utratą i tak już nędznego środka do życia, Babczyńska, musiała poczuć się źle; wyszła z warsztatu na powietrze, wpadła do Warty i została uniesiona prądem rzeki, znajdując w niej śmierć tragiczną.

Wypadek zdarzył się — jak obliczają robotnicy — około godz. 7-mej wieczorem. Babczyńska tego dnia pracowała na drugą zmianę do godz. 10-tej wieczorem. Odzież, pozostawiona przy warsztacie, oraz okoliczności tragicznej śmierci, naprowadzają na takie przypuszczenia co do powodów wypadku.

Organy państwowe winny zająć się tą tragiczną śmiercią, ustaleniem wypadku i pociągnięciem do odpowiedzialności karnej fabryki za otwarte koryto rzeczne w fabryce, celem zapobieżenia na przyszłość podobnym tragicznym wypadkom.

Wiadomości Sportowe

Dzisiejsze imprezy sportowe

WARSZAWA.

Colosseum godz. 12 mecz bokserski Brno — Skoda. Walczą: Doleżal — Czortek. Navratil — Moczko, Kral — Kozłowski, Kosina — Bąkowski, Krosten — Seweryniak, Vlasak — Woźniak, Havelka — Pisarski, Kopecek — Garstecki.

Boisko — Skry godz. 11 mecz hokejowy towarzyski Skra — Makabi, następnie mecz o mistrz. kl. B. Gwiazdka — Marymont.

Dom Akademicki godz. 10 finały mistrzostw Warszawa w siatkówce mieszanej.

NA PROWINCJI

We Lwowie mecz hokejowy rew. Lwowa — Wiener EV.

W Poznaniu mecz hokejowy o mistrz Polski AZS. Poznań — Legja.

W Toruniu mecz hokejowy TKSZ—AZS Warszawa.

W Sztutgarcie mecz piłkarski Ruch — VFB. Stutgart.

Boks

WARTA ZWYCIĘŻA CUIAVĘ 12:4. Jedyny w Polsce mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski, rozegrany w niedzielę wieczorem w Poznaniu pomiędzy Wartą a CUIAVIĄ, zakończył się zdecydowanem zwycięstwem Warty 12:4, mimo, że Warta wystąpiła w osłabionym składzie bez Kajnara i Majchrzyckiego. Zwycięstwo jednak jest nieco za wysokie, gdyż w dwóch wypadkach sędziowie skrzywdzili drużynę inowrocławską. Bezapelacyjna wyższość Warty nie ulega jednak żadnej wątpliwości.

Walki stały na niskim poziomie.

TABELA BOKSERSKICH MISTRZOSTW POLSKI przedstawia się obecnie następująco:

	pkt.	st. walk.
1) Warta — Poznań	2:0	24:8
2) Makabi — Warszawa	2:2	20:12
3) Cuiava — Inowrocław	2:2	13:19
4) IKP — Łódź	0:4	7:25

NEUSTADT NIE WALCZYŁ Z HUMERYM Jak wiadomo, niemiecki Związek Bokserski mimo zaprzeczeń Neustadta w dalszym ciągu twierdzi, że Neustadt jest zawodowcem. Konkretnie Niemiecki Związek Bokserski przytacza, że zawodnik żydowski miał jakoby rozegrać dwa mecze z zawodowcami na terenie Niemiec, a trzeci mecz na terenie Belgji z Humerym. Jak nam komunikują z Antwerpji Neustadt (ani inny zawodnik o podobnem nazwisku) na terenie Belgji z Humerym nie walczył. W ciągu ostatnich lat Humery bawił tylko raz w Belgji gdzie rozegrał jedyne spotkanie z Sybillą. Przedtem zresztą Humery również nie mógł się spotkać z Neustadtem, gdyż siedział dłuższy czas w więzieniu we Francji.

GWIAZDA — BARKOCHBA 8:4. W lokalu Barkochby rozegrany został towarzyski mecz bokserski między Gwiazdą i Barkochbą: zakończony zasłużonem zwycięstwem Gwiazdy w stosunku 8:4. Najciekawsza walka Deisgewand (G) — Wulfowicz (BK) zakończyła się na remis.

Atletyka

LEGJA — DRUŻYNOWYM MISTRZEM WARSZAWY W CIĘŻK. ATLETYCE. W niedzielę wieczorem zakończone zostały w sali Świtu drużynowe mistrzostwaWarszawy w zapasach. Odbył się mecz Legja — Świt, w którym zwycięstwo odniosła Legja w stosunku 18:5. Ostatecznie mistrzostwo Warszawy zdobyła Legja przed YMCA, Świtem, Elektrycznością i Skrą.

W meczu klasy B Skra wygryła z YMCĄ 14:0 valkover. Obecnie prowadzi Prąd przed Policyjnym KS i Skrą.

W DRUŻYNOWYCH MISTRZOSTWACH WARSZAWY W DŹWIGANIU CIĘŻARÓW mistrzostwo w trójboju olimpijskim odniosła poraz piąty z rzędu Legja, osiągając 1080 kg., t. j. 10 kg. mniej od rekordu polskiego.

Hokej

LECHJA WYGRYWA z K. T. H. W KRYNICY. W niedzielę wieczorem odbył się w Krynicy mecz hokejowy o mistrzostwo Polski pomiędzy lwowską Lechją a KTH., zakończony zwycięstwem drużyny lwowskiej w stosunku 6:0 (2:0, 2:0, 2:0).

Narciarstwo

DAWID ZOGG ŚMIERTELNIE RANNY Jeden z najsłynniejszych narciarzy na kontynencie Szwajcar Dawid Zogg, który się wsławił, jako najlepszy narciarz Europy w biegach zjazdowych, podczas treningu spadł tak nieszczęśliwie, że doznał wstrząsu mózgu i szeregu poważnych obrażeń. W stanie groźnym przewieziono go do szpitala. Istnieje mała nadzieja utrzymania go przy życiu.

Piłka nożna

NAGRODA LITERACKA ZA POWIEŚĆ PIŁKARSKĄ. W tych dniach odbyło się w Paryżu posiedzenie o temacie piłkarskim. Paryżu posiedzenie jury konkursu literackiego na powieść o temacie piłkarskim. francuski, Giroudoux.

Ze sprawozdania sądu konkursowego wynika, że nadesłano na konkurs 426 powieści. Pierwszą nagrodę w wysokości 2000 fr. przyznano autorowi Charles Coutelier za powieść p. t. „Pantagruel u piłkarzy".

WALNE ZEBRANIE WARSZAWSKICH PIŁKARZY.Walne Zebranie Warszawskiego Okręgowego Związku Piłkarskiego odbędzie się definitywnie, dnia 20 stycznia 1935 r.

Gry sportowe

ROZWIĄZANIE LWOWSKIEGO ZWIĄZKU GIER SPORTOWYCH. Zarząd Polskiego Związku Gier Sportowych rozwiązał Lwowski Okręgowy Związek Gier Sportowych, m. in. za ignorowanie zarządzeń P. Z G. S., za szkodliwą działalność i za nienadesłanie protokułu komisji rewizyjnej, która, odmówiła absolutorjum zarządowi i skarbnikowi lwowskiego okręgu . Komisarzem Lwowa mianowano p. Władysława Rzepkę.

Na froncie oświaty i kultury

Złote myśli p. Matuszewskiego

Pisaliśmy niedawno o dyskusji, jaka się toczyła na łamach „sanacyjnej" „Gazety Polskiej" w sprawie projektowanej ustawy o bibljotekach samorządowych. Kilka osób (m. in. Kaden, Boy), wypowiedziało się za taką ustawą. Potem zabrał jednak głos „samorządowiec" Jaroszyński i wystąpił stonowczo przeciw przymusowi bibljotekarskiemu, i kazał czekać, iż rozwinie się sama z siebie potrzeba czytelnictwa, a redakcja opowiedziała się w owej dyskusji po jego stronie.

Szerzej rozwija poglądy oficjalne organu sanacyjnego w tej sprawie Ignacy Matuszewski w numerze świątecznym. Jego stanowisko jest proste. Dość natworzyliśmy już w Polsce fikcyj. Mamy fikcję przymusowych ubezpieczeń, mamy fikcję przymusowego powszechnego nauczania. Teraz chcecie jeszcze tworzyć fikcję przymusowych bibljotek. A jak to wygląda w rzeczywistości? Wiemy. Kasy Chorych nie leczą, ubezpieczalnie nie wypłacają ubezpieczeń, pół miljona dzieci jest poza możliwością nauki. Więc poco stanowić prawa, których nie można urzeczywistnić? Niewolno igrać z ogniem. Niewolno upajać się łatwym triumfem stanowienia praw, ani potrząsać lekkomyślnie toporem przymusu. I z przerażeniem stwierdza p. Matuszewski, że nietylko partyjnicy rozsypywali owe fikcyjne dobrodziejstwa „narodowi" i „ludowi" z hojnością zaiste przerażającą, ale że to samo zamierzają czynić teraz i zwolennicy „ideologji" marszałkowskiej. Więc ostrzega i poucza.

Widzicie jak wszystko jest proste. Winni są nie ci, którzy ustaw, jak je nazywa Matuszewski, „wzniosłych", nie wykonali, ale ci którzy je ustanowili. Nie byłoby uchwalania ustaw, nie byłoby ich niewykonywania i wszystko byłoby w porządku. Tworzenie fikcji — to jest zło, powiada p. Matuszewski. Trzeba czekać, aż „rzeczywistość" pozwoli, a wtedy będziemy mogli sobie uchwalać prawa. Trzeba czekać, aż szkoły same się rozwiną, aż ubezpieczenia same powstaną, aż bibljoteki same gęstą siecią pokryją Polskę. Ale pocóż będą wtedy potrzebne prawa?

P. Matuszewski nie uwzględnia więc czynnika woli rządzących. Cóż oni mogą? Oni nic nie mogą. Jest sobie potężna rzeczywistość, która robi co chce i basta. Głową muru nie przebijesz. Takim fatalistą jest p. Matuszewski. Cóż z tego powiada on, że uchwalimy sobie np., że pociągi z Krakowa do Warszawy mają jechać przez godzinę? Pociągi nie pójdą, ani trochę prędzej, tylko ludzie będą rozgoryczeni, że obietnicy nie spełniono, gdy dziś są zadowoleni z tego co jest.

Widzicie, kochani, niema żadnej różnicy. Wszystko jedno co uchwalimy, czy to że słońce ma oświecać ziemię o dwie godziny dłużej, czy to, że szkoły mają oświecać wszystkie dzieci, i to i tamto jest niemożliwe. Jesteśmy wszak tylko słabymi ludźmi. Proszę, jakie to wszystko jest jasne i proste.

Nie, panie Matuszewski, to nie jest ani tak jasne, ani tak proste. Aby ustawa mogła wejść w życie, nie wystarczy, rzecz prosta ją uchwalić, ale musi istnieć wola jej wykonania. Dobra, uczciwa, rzetelna wola. Ani szkoła powszechna, ani biljoteka publiczna, ani dobre instytucje ubezpieczeniowe nie są to rzeczy niewykonalne i nie wymagają żadnych cudów. Wymagają one pieniędzy. Powtarzamy, cośmy kiedyś napisali: idzie o to, czy je wydać na to, czy na co innego. Nie potrząsajmy toporem przymusu. A dlaczego, zapytamy, przymus służby wojskowej, najkosztowniejszy z przymusów, jest tak skrupulatnie wykonywany, a przymusu szkolnego, ubezpieczeniowego czy bibljotekarskiego ani rusz nie można urzeczywistnić? Nie uchwalajmy ustaw niewykonalnych! A dlaczego ustawa o podwyższeniu poborów ministerjalnych i dygnitarskich do 4 czy 5 tysięcy złotych miesięcznie, została wykonana co do grosza, dlaczego wielomiljonowe fundusze dyspozycyjne są zupełnie realne, ale akurat ustawy kulturalno oświatowe i ubezpieczeniowe nie dadzą się wprowadzić w życie? Wszystkiemu winna ta nieubłagana rzeczywistość; pensje ministerjalne, fundusze dyspozycyjne i wydatki wojskowe znajdują w jej oczach łaski, natomiast szkoły, bibljoteki i ubezpieczenia nie mają do niej szczęścia. Oj, panie redaktorze, z pana niezły figlarz.

Znalazły się w owym artykule i inne świąteczne figle. Stwierdza p. Matuszewski niewykonanie ustawy z r. 1920 o szkolnictwie rolnem. A tam gdzie szkoły takie założono, są niepopularne i kosztują bardzo dużo. Naturalnie winną jest... ustawa. Tajemnicza i przekorna rzeczywistość nie chciała takich szkół. Że doprowadzono wieś do skrajnej nędzy, że nie było pracy dostatecznej nad podniesieniem poziomu kulturalnego wsi, to nic nie znaczy. I p. Matuszewski zaczyna liczyć. Dopłacono do jednego ucznia rocznie około 1500 zł. Czy nie lepiej było mu kupić 5 morgów ziemi?

Wspaniała myśl. Znamy dygnitarzy rządowych, biorących 50 do 60 tysięcy złotych rocznie. A gdyby im tak zamiast tego kupić po 200 morgów i osadzić ich na roli? Im byłoby z tem lepiej. Państwu również.

Albo taki figiel. P. Matuszewski co kilka wierszy usprawiedliwia się, że się na sprawie bibljotek nie zna że jest dyletantem. Widzicie, jaki skrupulatny. I to nie tylko w tym wypadku. Od pewnego czasu jest taki wstrzęmięźliwy. Niedawno puścił się w dyskusję literacką z Breiterem i też przepraszał, że jest dyletantem, że się na tem nie zna, ale... i t. d. Proszę, Proszę, Ale maleńkie zapytanie. A dlaczego dawniej nie słyszeliśmy o takich skrupułach? Gdy się poszło ni stąd ni zowąd do dyplomacji. Gdy się objęło tekę skarbu. Wtedy szło się w ogień śmiało i odważnie. A teraz Przepraszam, że ośmielam się zabrać głos. Nie znam się wprawdzie na tem. Jestem skromnym dyletantem. Aż miło czytać. A przecież Bogiem, a prawdą w sprawie właśnie literackiej miało się może więcej tytułów do zabrania głosu, bo i mniej odpowiedzialna i zawsze są jakieś tradycje wyniesione z domu rodzinnego.

Ale co do jednej rzeczy p. Matuszewski ma niewątpliwie rację. Niewystarcza uchwalić piękne i wzniosłe ustawy. Jeżeli chcemy mieć dobre i powszechne szkoły, jeżeli chcemy, aby w Polsce wyrósł las bibljotek, jeżeli chcemy, aby ubezpieczenia społeczne spełniały swe istotne zadania, jeżeli chcemy stworzyć tysiące rzeczy, które są nieodzownymi warunkami postępu i rozwoju, musimy w pierwszym rzędzie zaprowadzić taki porządek polityczny i społeczny, któryby dawałby gwarancję, że rzeczy te zostaną urzeczywistnione.

HENRYK SWOBODA.

W poszukiwaniu własnej rozrywki kulturalnej

Chóry, jednoosobowe lub zbiorowe deklamacje stały się już niemal nieodzowną częścią składową każdej poważniejszej uroczystości partyjnej. Sama orkiestra nie zadawala ani urządzających, ani uczestników uroczystości — zwłaszcza na prowincji, gdzie kulturalne rozrywki, z natury rzeczy, są zjawiskiem rzadkiem, a dla robotników często urządzane w środowisku mało ponętnem.

Nie bardzo może rozwinięte, nie dość uświadomione, tkwi jednak, rozwija się i potężnieje w proletarjacie coraz silniejsze pragnienie wytworzenia własnych ośrodków zaspokojenia wymagań rosnącej i pogłębiającej się kultury.

Temi właśnie dążeniami karmią się rozliczne „kina". Niewykwintne, pozbawione świetnego napozór połysku, jakim błyszczy teatr, nie wprowadzają robotnika w krąg, który wydawałby mu się zupełnie obcym — „burżujskim".

Idzie więc do kina, wchłania w siebie obrazy, jakże często niezmiernie nędzne w treści! Ale przyzwyczaiwszy się do kina — znowu zaczyna tęsknić za czemś bardziej mu bliskiem, swojskiem. Kino obce proletarjatowi treścią, ideologją i, najczęściej nawet tłem niemal egzotycznem, dla żywszych umysłów robotniczych jest jedną więcej podnietą, bodźcem do szukania własnej rozrywki kulturalnej. Nie znajduje jej nawet w teatrach większych miast. Teatr repertuarem swym dziś nie pociąga robotników. To repertuar obcy dla proletarjatu, Rzadkie tylko wyjątki dzisiejszego repertuaru teatralnego przemawiają do robotnika. Rzadko tylko wypełnia się teatr tłumami robotników. Ale jeśli taki fenomen się znajdzie, to teatr grzmi oklaskami i okrzykami tak gorącemi, że nie potrzeba bywalca by poznał, że teatr święci właśnie największy, choć może kasowo nie najświetniejszy, tryumf.

Powstawanie chórów robotniczych, kółek teatralnych, mozolna ich praca, mozolne uczenie się deklamacji i — zwłaszcza — liczne zawsze i bardzo życzliwe audytorjum — są przejawem nie czego innego, jak usilnego pragnienia wytworzenia własnej kultury rozrywkowej.

Zarząd główny T. U. R. otrzymuje setki listów od swoich placówek prowincjonalnych, w których towarzysze proszą o radę, wskazówki i pomoc w dobraniu programu zamierzonej uroczystości: jakiejś akademji, obchodu Święta Robotniczego, jubileuszu lub rocznicy którego z wielkich naszych wodzów czy rocznicy pamiętnego wydarzenia z dziejów walk o wyzwolenie proletarjatu.

Tam, gdzie rady lub wskazówki towarzysze nie otrzymali — jednak w programie znajdą się deklamacje lub „przynajmniej jednoaktówka". Tylko dobór tego programu nie zawsze będzie właściwy. Nie zawsze zadowoli słuchaczy, tem bardziej organizatorów.

Chwilowo zapomnijmy o trudnościach połączonych z wyszukaniem kierownika - reżysera, z należytem pokierowaniem wykonania programu. Wprawdzie to wykonanie najczęściej jest dalekie od doskonałości, a często nawet bardzo, bardzo słabe. A jednak za pół roku czy rok na wezwanie tych samych organizatorów zjawią się znowu tłumy robotników z tą samą niezmierną cierpliwością i sympatją wsłuchujących się, by dojrzeć i zapamiętać momenta najlepsze, najudatniejsze i najbardziej zadawalające ich proletarjackie tęsknoty.

A to zaspokojenie, niestety, jest niezmiernie trudno uzyskać. Z poezją, recytacją prozy poetyckiej, nawet z deklamacją chóralną jeszcze pół biedy. Mamy już poważny dorobek poezji literackiej i przy pomocy doświadczonych towarzyszy można dość dobrze program ułożyć.

Gorzej z teatrem robotniczym. Sztuk teatralnych opartych na ideologji socjalistycznej jest nie wiele. Niektóre z nich przedstawiają zbyt wielkie trudności techniczne, by mogły być wykonane siłami amatorskimi.

A robotnicy niecierpliwie domagają się własnych, socjalistycznych dramatów czy komedj'. Chcą, by z ich wysiłku kulturalnego promieniowała również ich wielka Idea!

Ulegając temu żądaniu i niewątpliwie pilnej potrzebie, organizacja TUR przez swój zjazd zapowiedziała ogłoszenie konkursu na sztukę teatralną opartą na ideologji socjalistycznej. Zarząd TUR zapowiedź wykonał. Konkurs został ogłoszony. W ogłoszeniu konkursu słusznie zwrócono uwagę, że potrzebą chwili jest sztuka „w miarę możności odpowiadająca warunkom i potrzebom scen robotniczych". Nie jest to wprawdzie warunek konieczny dla ubiegających się o przyznanie nagrody. Ale należy mieć nadzieję, że w nadesłanych na konkurs sztukach znajdą się i sztuki w zupełności odpowiadające temu warunkowi.

Jeżeli te nadzieje się ziszczą, to wysiłek organizacji podjęty przez rozpisanie konkursu zostanie hojnie nagrodzony.

A, SOCHA.

Wszyscy bez wyjątku musimy być członkami T.U.R.

Z prac T. U. R.

Konkurs teatralny i ankieta bibljotekarska

W myśl ogłoszonych warunków na napisanie sztuki teatralnej, przypominamy, że termin nadsyłania utworów scenicznych wyznaczony został do 1 maja p. r., a wynik konkursu będzie ogłoszony 1 lipca p r. Bliższych informacyj o konkursie udziela Sekretarjat Generalny Zarządu Głównego TUR. Warszawa, Czerwonego Krzyża 20, tel. 595-03.

W ostatnim tygodniu napłynęły w dalszym ciągu odpowiedzi na ankietę bibljotekarską od szeregu organizacyj robotniczych i oddziałów TUR. Jeszcze raz apelujemy, zwłaszcza do oddziałów TUR o bezzwłoczne nadsyłanie wypełnionych formularzy, bo w pierwszych dniach stycznia komisja ankietowa zabiera się do opracowania kwestjonarjuszy.

TUR STEBNIK - SALINY

Oddział powstał dopiero po zjeździe w Borysławiu, jednak rozpoczął już swą pracę oświatową. Członkowie TUR odbywają w każdą niedzielę zebrania dyskusyjne, na których omówiono, między innymi 5 tematów z dziedziny historji ruchu robotniczego i nauk społecznych. Nadto oddział TUR urządził 4 odczyty dla członków Central. Związku Górników na tematy: Co to jest socjalizm?, Układ sił społecznych w Polsce, O walce klas itd. — TUR działa wśród polskich górników pracujących w miejscowej kopalni soli potasowej, bratnia Robotnicza „Hromada" odpowiadająca naszemu TUR-owi działa wśród ukraińskich robotników.

TUR W PŁOCKU

Z okazji walnego zebrania członków oddziału TUR warto podkreślić, że oddział zorganizował w ostatnim czasie 2 odczyty publiczne, przeprowadził wycieczkę do Warszawy statkiem liczącą 25 osób, uruchomiono sekcję sceniczną, która w okresie jesienno - zimowym urządza co niedziela przedstawienia dla członków i zaproszonych gości. Płocki oddział TUR zorganizował gromadę Czerwonego Harcerstwa, stworzył przy TUR-e sekcję sportową

Walne zebranie członków oddziału po wyborze nowych władz organizacyjnych, przekazało nowemu zarządowi zorganizowanie orkiestry i urządzanie częściej odczytów i pogadanek. Walne zebranie przesłało wyrazy czci i szacunku tt. Limanowskiemu i Daszyńskiemu, jako założycielom TUR.

Jan Dąbrowski

KAWAŁEK WĘGLA

W ulice idą zachłyśnięte salwy grzechotu: z czarnej trumny na kołach, jaką co rok, co miesiąc i codzień odwozi się węgiel — ciepło, sypie się w usmolony kosz na plecach równie usmolonego człowieka ta właśnie grzechocząca kaskada czarnych złomków.

— Komuś przywieźli!...

Są takie ulice, gdzie ta czarna trumna na kółkach zamykająca w sobie życiodajne ciepło jest w pewnej porze roku czemś normalnem, nie budzącem zdziwienia, ani specjalnego zainteresowania. Innne znowu ulice w tej samej porze roku — tej kiedy jest siwo na dachach i szyby przestają być przezroczyste—żyją tylko tą jedną, najbardziej gorączkową ciekawością:

— Przywieźli?..

Są na krańcach miasta towarowe stacje, są bocznice i składy, a także i długie, gotowe, odmierzone pryzmy, polane wapnem. Żeby było trudniej... żeby było znać...

Są sądy grodzkie, gdzie całemi dniami powtarza się jeden i ten sam artykuł, a po nim objaśnienie: ...ukradł pewną ilość węgla ze składów, z wagonu kolejowego, z wozu należącego do...

I są takie izby — wysoko czy nisko — gdzie siwy aksamit szronu złazi niechętnie ze ścian tylko w te dni, gdy na towarowej stacji wrą metalicznym grzechotem szerokie łopaty, gdy kancelarje tętnię echem gwaru potentatów węglowego rynku, gdy migają białe i kolorowe listy frachtowe, przechodząc z rąk do rąk, obrastając w coraz to nowe procenty niezakazanych i niesprawiedliwych zysków.

Takie izby „węglokradów", których istnieniem cieszy się ckliwo-sensacyjny reporter z brukowca i wyschły, majestatyczny woźny sądu, któregoś tam oddziału. „Bo to panie naród posłuszny i dobry. Hałasu nie robi... Spraw już zwyczajne... Kłopotu niema... A że te trochę węgla... To, panie szanowny, złodziejstwo nie ważne!.., Porządne złodzieje nawetby się do nich przyznać nie chcieli"..

Ale są ulice, gdzie niema składów i bocznic i sądów. Takie, na których nie uzbiera nawet i torebki węgla. Nawet i funta... Bo i ruch za duży i węgla nie wożą, a jak wożą to w zamkniętych, zaplombowanych trumnach, w których razem z cudzym węglem leży martwo własna nadzieja na upragnione swędzenie ciepła, na czerwony, jasny płomień, na pośpieszną ucieczkę siwej plamy szronu z tej ściany, co łóżko...

Takie ulice i takie domy, gdzie nędza jest podwójnie nędzna, bo samotna i niezrozumiana. Gdzie nie można na doraźny brak poradzić sobie „skoczywszy" do sąsiadki naprzeciwko, czy o piętro niżej — bo i naprzeciwko i piętro niżej jest inaczej — jest dobrze, kiedy tu jest źle; jest ciepło, kiedy tu jest zimno — wogóle „jest" kiedy tu, na miejscu „niema".

Są takie domy w tych czystych, lśniących asfaltem, czerwonych i sinych od neonu, błyszczących niklem i szychem sklepowych wystaw, eleganckich ulicach — gdzie nawet żebrak jest bardziej niż gdzieindziej pokorny, gdzie głód jest cichy i bezbarwny, gdzie bieda jest wstydem — bo odróżnia od innych.

I na takich ulicach w pewnych miesiącach częściej niż gdzieindziej przystają czarne, okratowane z wierzchu wozy-trumny pod strażą plomb skrywając drażniące, prawie zmysłowe ciepło tych wielkich, jasnych pokoi, niklem i barwą błyszczących sklepów i wielu, wielu miejsc, nieznanych nawet z nazwy tym, u których „niema"...

***

Na takiej ulicy stoi właśnie czarne pudło na kołach, którego opiekunem i żywym ładunkowym „żórawiem" jest Szczepan.

Prędko idzie szczepanowa praca na takich ulicach.

Bo i dozorca w bramie marga, żeby niby jaknajwcześniej mógł zamieść i zmazać wszelki ślad, że dziś do kogoś „przywieźli", bo służąca w narzuconej chustce — powiada — marznie i pogania, bo pogania jeszcze nadzieja, że po skończonym wyładunku wpadnie w garść tradycyjny półzłotek z sakramentalnem: „to dla was, mój człowieku!" A dzień przecież krótki i w najlepszy czas mieści się w nim o wiele mniej wyładunków, niż by było trzeba odpowiadających im półzłotków.

To nie to co na innych, tych bardziej szarych, bardziej błotnistych i bardziej szanujących atrakcję węglowego wozu ulicach Co to czasem niejeden i kielonek wódki naleje, albo chocaż zagada jak swój do swego, że się zaraz lżejsze robią usmolone kosze, że zaraz więcej warte są w myśli te okrągłe złotówki i półzłotki. Nie to co tam: Zajedzie się z fasonem, zbierze się zaraz kupa dzieciaków, trzeba odrazu i nosić i uważać... Na łobuzów niby, albo na zbyt śmiałych...

A i wolniej się robi — bo jak czasu więcej, to się da i koszyk raz, drugi potrząsnąć, żeby troszkę, niby niechcący, na chodnik, czy do rynsztoka poleciało — dla tych co stoją cicho zboku i gorejącemi oczyma patrzą w czarną trumnę wozu goniąc spojrzeniem każdy koszyk, każdy kawałek z grzechotem toczący się do kosza, czy obok na twardą, szarą płytę chodnika.

No a przecież człowiek nie kamień: samemu się niejeden raz w zimie „cygańskie poty" czuło, samemu się nieraz patrzało z zazdrością na inne wozy, zanim stało się tak, że ten właśnie jeden codzień po kilka razy się ładuje, by znowu wyładowywać — sobie na zarobek, ludziom na pociechę i ogrzanie. Więc im więcej tych chciwych, gorejących oczu, im bardziej brudna i wyboista ulica — tem częściej drgnie na plecach usmolony koszyk, tem więcej trzeba przed własnem sumieniem niezgrabnością, przypadkiem, czy dziurami w koszyku wytłumaczyć... Bo człowiek nie kamień.

Ale to tam — na tych brudnych i biednych, swoich ulicach. Tu i rzucić trudniej: choć bogaci, pilnują jakby to były brylanty. I czy dozorca, czy zmarzła pod

DOKOŃCZENIE NA STR. 7-EJ.

Złoto i krew

„Jestem niezłomnie przekonany, że prywatna fabrykacja broni powoduje wyścig zbrojeń, co zkolei jest przyczyną wojen".

Oświadczenie amerykańskiego senatora Nye, przewodniczącego specjalnej komisji śledczej Senatu Stanów Zjednoczonych do spraw prywatnej produkcji sprzętu wojennego i handlu bronią.

Przed kilku jeszcze laty wszelkie wiadomości o istnieniu międzynarodowego porozumienia wytwórców sprzętu wojennego i broni, nazwanego przez szlachetego szermierza sprawy pokoju międzynarodowego, Ottona Lehmanna-Russbüldta, krwawą Międzynarodówką przemysłu uzbrojenia, brzmiały, jak niewiarogodne i nieprawdopodobne legendy. Przed dwudziestu laty, gdyż w roku 1913-ym, znany ekonomista niemiecki, prof. Lurjo Brentano, uważał prowadzenie dochodzeń w sprawie podobnych układów międzynarodowych za akcję beznadziejną, gdyż sądził, że nie tak łatwo można się będzie czegoś dowiedzieć o międzynarodowych kombinacjach przemysłu uzbrojenia. Niedawno jeszcze delgat rządu angielskiego, uczestniczący w specjalnej komisji Ligi Narodów, oświadczył: „nie jest w naszej mocy zmusić fabrykantów broni w poszczególnych krajach do publikowania informacyj o działalności wytwórni broni i bardzo niewiele rządów mogłoby się odważyć na zmuszenie ich do tego". Z rewelacjami o machinacjach krwawej Międzynarodówki występowali od czasu do czasu w parlamentach posłowie socjalistyczni. Pisał o tych sprawach w r. 1919 prof. Hans Wehberg. Nie ustawał w demaskowaniu „handlarzy armat" wspomniany już wyżej Lehmann-Russbüldt, za co też książka jego stała się jedną z pierwszych ofiar namiętności narodowych - „socjalistów" w Niemczech. Książka Morusa o tajemniczym Europejczyku, Bazylim Zacharowie, była prawdziwą rewelacją.

Upłynęło kilka lat zaledwie. Mimo obrad Konferencji „Rozbrojeniowej", świat ogarnęła gorączka zbrojeń, wobec której wyścig zbrojeń z czasów przed wojną światową jest igraszką dziecięcą. Ale nastąpił też kolosalny zwrot w nastrojach t. zw. opinji publicznej. Podżegaczy do wojen wytyka się już palcami. Nazwiska Zacharowów, Schneidrów, Kruppów, Mitsuich nie schodzą ze szpalt dzienników.

Posiew, rzucony przez bojownika dobrej sprawy, Lehmanna-Russbüldta, nie pozostał bez plonu. Nic tu nie pomogły zakusy dzisiejszych władców Rzeszy Niemieckiej. Niby Feniks, z popiołów spalonej przez nich książki odrodziły się i odżyły idee, propagowane nieustępliwie przez Lehmanna. Mieszczański świat wzdrygnął się w obliczu grozy zbliżającej się wojny i czyni usiłowania, aby jej zapobiec.

Senat Stanów Zjednoczonych wyłania specjalną komisję śledczą do spraw prywatnej produkcji sprzętu wojennego i handlu bronią. Komisja ta, prowadząc jawne dochodzenia, zebrała już olbrzymi materjał, stwierdzający niezbicie, że istnieje międzynarodowe porozumienie producentów broni, przeciwdziałające wszelkim usiłowaniom, zmierzającym do ograniczenia zbrojeń i wprowadzenia kontroli nad produkcją i handlem bronią. Padały z ust przewodniczącego komisji tak głośne nazwiska, jak np. b. prezydenta Hoovera. Obrady komisji rzuciły też swoiste światło na przyczyny interwencji wojennej Stanów Zjednoczonych w r. 1917-ym. Dowiadujemy się z dzienników, iż na posiedzeniu Komisji odczytano publicznie tajny kablogram, wysłany 5 marca 1917 roku przez ambasadora Stanów Zjednoczonych w Londynie, Page'a, do prezydenta Wilsona. Jest to dokument tak sensacyjny, że musimy go przytoczyć w dosłownem brzmieniu:

„Jestem przeświadczony, że środki finansowe Morgana jako agenta rządów angielskiego i francuskiego nie zdołają się już uporać z presją nadciągającego kryzysu Nie należy uważać za rzecz nieprawdopodobną, że **zachować obecną dominującą pozycję w handlu światowym i zapobiec kryzysowi potrafimy tylko przez wypowiedzenie wojny Niemcom.** Z chwilą, gdy wytrąci się z równowagi stosunki walutowe pomiędzy Anglją i Ameryką z jednej strony oraz Francją i Ameryką z drugiej, zamówienia Ententy w Stanach Zjednoczonych spadną wówczas do zera i w praktyce nastanie kres wymiany handlowej przez Atlantyk. Następstwem takiego rozwoju sytuacji byłaby panika w Stanach Zjednoczonych. Trzeba działać natychmiast ,gdyż w przeciwnym razie staniemy w obliczu owej paniki. Anglji i Francji trzeba otworzyć kredyty w Stanach Zjednoczonych ,aby państwa te mogły zapobiec katastrofie handlu światowego i całego układu finansów europejskich".

Jak wiadomo, w dniu 6 kwietnia roku 1917 Stany Zjednoczone wypowiedziały wojnę Rzeszy Niemieckiej...

Komisja Senatu amerykańskiego ujawniła i inne tajemnice, ochraniane dotychczas wstydliwie.

Otóż według raportu senatora Bonna, obrót fabrykującej broń amerykańskiej firmy Dupont de Nemours wynosił podczas wojny miljard dwieście czterdzieścipięć miljonów dolarów (około jedenastu miljardów złotych), z czego formalnie zaksięgowano tylko 50 miljonów (znaczy mniej, niż jedną dziesięciotysięczną część obrotu!) jako czysty dochód. Po bliższych badaniach okazało się jednak, że istotny dochód tej firmy wynosił 485 procent. Charakterystyczniejsze są jeszcze rezultaty śledztwa, które prowadzono w innej amerykańskiej firmie zbrojeniowej. W r. 1924-ym ową firmę założono z kapitałem tysiąca dolarów. Czysty dochód, osiągnięty przez tę firmę w r. 1932, wynosił.... 11.437.000 dolarów!

O powyższych szczegółach mówił ostatnio na posiedzeniu francuskiej Izby Deputowanych... niedawny francuski minister lotnictwa, Pierre Cot. Gdyż i we Francji o sprawach tych mówią już otwarcie nietylko socjaliści, jak to było jeszcze doniedawna. Burżuazyjny polityk Cot wystąpił z ciężkiemi oskarżeniami przeciwko handlarzom armat, przeciwko wszechwładnemu Komitetowi Hut (Comité des Forges), domagając się upaństwowienia przemysłu wojennego. I, co więcej, nikt nie ośmielił się zabrać głosu w obronie Schneidrów i de Wendelów, a sam premjer Flandin musiał w swem przemówieniu użyć całego swego kunsztu krasomówczego, aby ominąć niebezpieczne rafy i zakończyć zapewnieniem, że „skandal wielkich dochodów nie powtórzy się już w razie wojny. Na początku przyszłego roku rząd przedstawi parlamentowi projekt prawa, wyłączającego podczas wojny wszelkie zyski przemysłu wojennego. Gdy jedni idą na śmeirć, inni nie mogą się tymczasem bogacić"!

A nie należy zapominać, że działo się to w kraju, którym „dosłownie rządzi ponury związek panów przemysłu żelaznego" (Nichols) z panem de Wendel na czele, w kraju, w którym cała nieomal prasa znajduje się na żołdzie sławetnego Comité des Forges.

Fala, tocząca się po świecie, nie ominęła też i nieskorej do nowych poczynań Anglji. Wpływ moralny Partji Pracy sprawił, że za przykładem Stanów Zjednoczonych parlament angielski zbada praktyki brytańskiego przemysłu uzbrojenia. Ujawni się niebawem machinacje Vickersów, Melchettów i im podobnych, oraz ich udział w zamieszkach wojennych w Azji Wschodniej i w walkach o Gran Chaco, tudzież wspólne kombinacje z Kruppami, Schneidrami, Mitsuim, Skodą e tutti quanti.

Przytoczone przez nas fakty są niezbitym dowodem triumfu idej socjalistycznych. Świat kapitalistyczny, stanąwszy twarz w twarz ze straszliwemi następstwami niczem nieograniczonego rozwijania przedsiębiorczości prywatnej, cofnął się przerażony i sam usiłuje ograniczyć zbrodniczą działalność krwawej międzynarodówki. Czy zdoła się uporać z tem zadaniem bez radykalnej zmiany podstaw ustroju?

J. R.

Liczba 1935

Nadchodzący nowy rok będzie nosił liczbę 1935, która tem się odznacza, że składa się z czterech różnych nieparzystych cyfr.

Zostawiając różnym jasnowidzom i wróżkom wdzięczne zadanie wyciągania horoskopów z tego układu cyfr, my ograniczymy się tylko do zaznaczenia, że podobny układ cyfr zdarza się bardzo rzadko. Ostatnim rokiem, który składał się z czterech różnych nieparzystych cyfr był rok 1795.

Przez cały wiek XIX takiego roku nie mogło być, gdyż od roku 1800 do 1899 w każdej liczbie oznaczającej rok było ósemka. Nie odpowiadały warunkom powyższym lata nieparzyste w pierwszych trzech dziesiątkach lat obecnego stulecia. W pierwszym bowiem dziesiątku lat wszędzie występowało Zero, w drugim dziesiątku — w każdej liczbie powtarzała się jedynka, a w trzecim dziesiątku — powtarzająca się przez dziesięć lat dwójka (1920, 1921 i t. d.) nie pozwalała zebrać się czterem różnym nieparzystym cyfrom.

Dopiero nadchodzący rok 1935 jest po 140 latach pierwszym rokiem, na który składają się cztery nieparzyste cyfry. Po roku 1936 nastąpi w stosunkowo krótkich odstępach czasu pięć lat odpowiadających powyższym warunkom. Będą to lata 1937, 1953, 1957, 1973 i 1975.

Po roku 1975 nastąpi bardzo długa przerwa. Nie będą bowiem takiemi latami ani 1977, ani 1991, ani 1993 i t. d., gdyż powtarza się w nich cyfra nieparzysta. Nie będzie takiego roku w ciągu następnego tysiąclecia, gdyż począwszy od roku 2000-go do roku 2999 w każdej liczbie będzie dwójka. A gdy ludzkość zacznie liczyć czwarte tysiąclecie od Nar. Chr., to jeszcze czekać będzie 157 lat na taki rok, którego liczba składałaby się z czterech różnych nieparzystych cyfr. Będzie to rok 3157. Pomiędzy więc ostatnim rokiem w bieżącem stuleciu, odpowiadającym powyższym warunkom, t. j. 1975, a rokiem 3157 upłynie 1182 lata bez liczby, składającej się z czterech różnych nieparzystych cyfr, jak nadchodzący rok 1935.

Z ruchu oświatowego zagranicą

AMERYKA EUROPEIZUJE SIĘ.

Uniwersytety amerykańskie w ostatnich czasach starały się podkreślać swoje sympatje do faszyzmu. Między innemi kierownictwo wyższej szkoły w Nowym Yorku wydaliło 21 studentów za wzięcie udziału w demonstracji antyfaszystowskiej. Powyższą uczelnię na zaproszenie władz nowojorskiego College odwiedzia grupa akademików, wysłana do Ameryki przez Musoliniego dla robienia propagandy. Jako protest przeciw zaproszeniu faszystowskich studentótw, rada studentów uczelni nowojorskiej ustawiła przed gmachem College straże, a za zgodą dziekana, wysłała swego delegata do audytorjum, w którem zgromadzili się włoscy faszyści. Delegat Rady Studentów odpowiednio przemówił do gości, podkreślając, że amerykańscy studenci wychowani na tradycji wolnościowej demokratycznej nic nie chcą mieć wspólnego z faszyzmem. W odpowiedzi na to protestujący w ten sposób delegat postępowych studentów został napadnięty przez bojówkę elemenów reakcyjnych. Cała uroczystość zakończyła się dużą demonstracją anti-faszystowską, w następstwie czego władze miejskiej uczelni wydaliły 21 studentów, a 5 zawiesiły na pewien czas w uczęszczaniu na wykłady. Nowojorskie College stale uprawia nagankę na postępowych studentów, wzywając nawet policję do „uśmierzania" buntów studenckich.

Partja socjalistyczna przez swój Komitet Wykonawczy na m. New York w specjalnej rezolucji bierze w obronę studentów, żąda przyjęcia z powrotem wydalonych i usunięcia reakcyjnych władz nowojorskiej uczelni.

DWIEŚCIE TYSIĘCY NAUCZYCIELI BEZ PRACY

Amerykańskie czasopismo „School Executives Magazine" publikuje ciekawą statystykę, z której wynika, że spowodu kryzysu oświata powszechna przestała być, jak dotąd, troską amerykańskich władz szkolnych. Mimo, że w b. r. szkolnym do szkół publicznych wstąpiło przeszło miljon dzieci nowych, to jednak budżety szkolne zostały ogólnie zredukowane o pół miljarda dolarów, straciło zajęcie 25 tysięcy nauczycieli, tak że obecnie armja wykwalifikowanych nauczycieli i nauczycielek pozostających bez pracy wynosi już 200 tysięcy na całym obszarze Stanów Zjedn. Półn. Amer.

Równocześnie statystyki notują olbrzymi wzrost przestępczości wśród młodzieży amerykańskiej, która z każdym rokiem zdobywa nowe rekordy.

Mimo wszystko jeszcze obecnie przeciętna ilość dzieci w jednej izbie szkolnej wynosi ponad 30 dzieci (nie przekracza nigdzie 40), co w porównaniu ze stosunkami w Polsce jest 2 i 3 razy mniej t. j. lepiej.

Wszędzie gospodarka kapitalistyczna zaczyna robić oszczędności na oświacie i szkolnictwie, zasłaniając się kryzysem, który sama spowodowała.

ZYGMUNT PIOTROWSKI.

Małe miasteczka

Rozrzucone naokół jakichś małych stacyj,
rozsiadłe gdzieś na krańcach jakichś wielkich traktów,—
pogardzane bez zdania dostatecznych racyj,
smutne i śmieszne życiem opóźnionych taktów—

Jak zapomniane formy ze starych gramatyk,
są jakieś dziwnie obce i odświętne sztywne, —
niby krój staroświecki, zeszłowiecznej daty,
jak życie w starych książkach, groteskowe, dziwne —

Wydłużone, szerokie, rzucone bezładnie,
sięgają uliczkami od kościoła, rynku
aż po domki przedmieścia, skupione gromadnie,
zdobne śmiesznością szyldów sklepików i szynków — —

Pysznią się fasadami piętrowych kamienic
i białemi dworkami pod lipą, czy wiązem,
i na skwerach o szarej od kurzu zieleni
pretensjonalnych fontann marmurem, czy bronzem.

Mają swych znakomitych i swoją hołotę,
szarych obywateli i władzę w urzędzie, —
żyją swoim tryumfem i czarnym kłopotem,
co im przesłania wszystko, co się dzieje wszędzie.

Nikły związek ze światem przędzie się w dziennikach,
w artykułach, jak bajka, życie miast się plecie,
radjo swemi sieciami aż tutaj przenika,
ale prawda jest tutaj tylko i w powiecie.

Są odcięte naprawdę, wyłączne, zamknięte,
dumne ze swojej roli dla wsi i okolic, —
jakże biedne, bezradne w tragizm klęsk zepchnięte,
spóźnione minjatury patetycznych stolic...

CZESŁAW CIEPLIŃSKI.

chustką służąca z nudów i wielkiej, niby, o pańskie dobro staranności każdy okruch podniesie, do koszyka, czy na wóz z powrotem wrzuci. A jakby tak gospodarzowi doniesli, to chryja gotowa, bo stary o gwarantowanej wadze w ogłoszeniach pisze i okropnie na swoje i klijenckie skąpy.

Taka to właśnie ulica: jak zwykle idzie prędko Szczepanowi robota, jak zwykle marznie w bramie służąca i od czasu do czasu wyłazi ospale i majestatycznie z bramy, owinięty w kożuch dozorca. Mróz aż trzeszczy — ale Szczepanowi ciepło od roboty, a że to właśnie najgorętszy czas — więc i nadzieja także conieco grzeje.

Tylko dzień trochę pechowy: Na poprzednim przewozie odkręciła się mutra i koło odleciało. Dobrze, że mutrę znaleźli, a i tak czasu zmitrężyło się sporo. Znowu przedtem dziadyga jakiś skąpy— nawet nie służącą posłał, a sam się do bramy wygramolił i pilnował a poganiał, jakby człowiek skrzydła miał, a węgiel nic nie ważył. Od samego rana „stary" zły był jak chrzan i szkołę dawał całemu składowi i wszystkim woźnicom — a tu właśnie trzeba, jak raz, prosić go o parę złotych z wypłaty, bo gospodarz po komorne przysyłał...

***

I właśnie w taki dzień, na takiej ulicy oni... Szczepan wie. Szczepan już drugą zimę nosi. Umie poznać odrazu takiego, co aby z nudów i braku lepszej rozrywki na wóz i kosz się gapi — i tych, dla których ten grzechoczący węgiel to nietylko widowisko, ale i najbardziej wytęsknione ciepło, najbardziej upragniona godzina ucieczki siwych plam szronu ze ścian, najbardziej uroczysty moment warzenia chudej, ale przecie gorącej, pożywnej zupki.

Więc poznał odrazu... Ledwo przystanęła. Ledwo wykarasał się zza spódnicy zasmarkany i wybladły brzdąc, ledwo na kaskadzie czarnych złomków spoczęły błyszczące, żałosne oczy — wiedział...

I chociaż dzień pechowy, chociaż niby — radził, nie radził — trudno pod okiem parzygnata i kożuszastego dozorcy coś utrząść — to przecie odrazu powiedział sobie, że musi.

Może właśnie dlatego, że to taka była ulica, gładka i syta co się na niej bieda odcina jak brudna, pogardzana plama. Może dlatego, że oni, właśnie oni, byli tacy sami, z tej samej nędzarskiej parafji, co i on. Że na całej ulicy nie było nikogo innego, coby poznał, coby zrozumiał, coby pomógł...

A także nie przysiągłby, czy mu się nie przypomniało, jak jego własna, rodzona kobieta tak samo patrzała na inne, wozy, na innej, takiej samej, ulicy — zanim przyszedł pierwszy dzień tego jego nad czarnem gruzowiskiem panowania, zanim przyszedł pierwszy po latach i miesiącach dzień pracy.

Szczepan chłop był twardy i zawzięty: co raz pomyślał to i musiało być, żeby się ziemia waliła. Wieęc odrazu do służącej się zaczął uśmiechać, oko kawalerskie puszczać, aż prysnęła śmiechem i cofnęła się do bramy, gdzie łatwiej było parę słów pogadać — mniej na oczach ludzkich. A potem to już tylko dozorcę od administratorów wytytułował, o papierosa pokornie przygadał, pamiętając, że dziad każdą fajkę chodzi do chałupy robić.

No i swego dopiął. Ulica była pusta i właśnie kosz pełniutko z czubem nagruził. Mrugnął okiem do kobiety, na smarkacza nieznacznie kiwnął i z zamachem srogim kosz plecami szarpnął.

Jak tak szarpnąć — to żeby nawet na dnie tylko coś było to i to się trochę usypie. A cóż dopiero teraz...

Zagrzechotały drobne kawałki na betonowej płycie, trzasnął głośniej jeden większy i rozsypał się od sierdzistego upadku. Mignęła ta dobrze Szczepanowi znana radość w kobiecych oczach. Ta radość, której szafarzami są takie jak on smoluchy, na szarych, błotnistych ulicach. Nie patrzał w tamtą stronę, ale wiedział, że zrozumiała jego zamiar i jego fortel. Prawie widział, jak się nieśmiało, szybko, ukradkiem schyla i śpiesznie podnosi ciepłodajne kawałki. I czuł, że się raz stała sprawiedliwość, że nareszcie w pustyni gładkiej, lśniącej ulicy znalazła szara, biedna kobieta — wstydliwa plama nędzy na eleganckiej panoramie śródmiejskiego dobrobytu — kogoś bliskiego, takiego samego, rozumiejącego..

Więc lekko było nieść ten właśnie, sześćdziesiąty już dzisiaj chyba kosz. I nawet siarczyście umizgnął się do służącej w bramie — wdzięczny, że zrobiła jak chciał. I wesoło gruchotały czarne złomy lecąc wdół, poprzez wąskie okienko z kosza do klijenckiej, bogatej piwnicy.

***

Za to specjalnie wrogi i drański wydał mu się krzyk jego własnego pryncypała, gdy lekki jak ptak z pustym koszem wracał do wozu.

I jeszcze bardziej, niż kiedykolwiek, obcą i wrogą była ta gładka, lśniąca asfaltem ulica, po której śpiesznie oddalała się teraz kobieta z obciążonym węglem rogiem chustki, zostawiwszy na pastwę pryncypałowego krzyku jego, Szczepana i dwa spore kawałki węgla, których podnieść nie było czasu.

A pryncypał miotał się. Ział złemi słowami, w których pełno było „głodnej hołoty" i „łajdackich marnotrawców" i „szubrawców nie pracowników, co jego właściciela krwawicę marnują i z torbami go kiedyś puszczą".

Nie odpowiedział Szczepan nawet jednego ostrego słowa, choć chłop był zawzięty i choć same na język właziły. Nie odpowiedział — bo kobieta z węglem była już daleko, za zbawczym węgłem bramy. I wiedział, że już najgorszy gospodarza krzyk nie odbierze jej izbie radosnej, triumfalnej chwili ucieczki siwych plam szronu ze ściany nad łóżkiem tego bladego smarkacza.

A może także i dlatego, że do niego wczoraj gospodarz o komorne przysyłał i, choć na dziś — to już ani gadać, ale jutro trzeba o te parę groszy poprosić.

I kiedy potem — mimochodem — wspominał ten przypadek, zawsze wzdychał:

— A tu jak na złość starego djabli przynieśli!... Wiadomo dzień feralny... Jak to się raz zacznie to już idzie!...

I sam przed sobą ukrywał żal, że nie udało się więcej koszyków otrząsnąć pod nogi tej szarej, bladej kobiety co — jak i on — była niepotrzebną ,brzydką plamą na lśniącej, eleganckiej ulicy śródmieścia.

— Wiadomo! Dzień był feralny!...

Krwawy kalendarz świata

Rewolucje, powstania, zamachy i inne krwawe wydarzenia w r. 1934

Krwawy rok

Rok 1934 zapisze się w historji świata jako jeden z najkrwawszych. W podminowanej Europie nie było prawie tygodnia, bez krwawych wydarzeń, rewolucyj, powstań, zamachów bombowych i t. d. Niektóre zamachy jak np. zamordowanie króla Aleksandra i ministra Barthou, zamordowanie Dollfussa etc. o mało nie doprowadziły do wybuchu pożogi wojennej w Europie.

KRWAWY KARNAWAŁ ROZPOCZYNA SIĘ W PARYŻU.

Niebywała afera Stawickiego wywołuje we Francji wstrząsające wrażenie. Różne bandy prawicowe, a zwłaszcza faszystowski „Krzyż Ognisty" i monarchistyczna młodzież tak zw. „kameleoci królewscy" usiłują wyzyskać aferę dla obalenie Republiki. Pierwsze krwawe wypadki wydarzyły się w dniu 12 stycznia. Odtąd prawie przez cały miesiąc dochodzi w różnych punkach Francji do krwawych walk i starć, których ukoronowaniem była próba przewrotu faszystowskiego w Paryżu w dniach 6 i 7 lutego. Na ulicach Paryża zginęło wtedy oficjalnie *29 osób*, a według danych nieoficjalnych *przeszło 50.* Liczba rannych *przekroczyła 1000.*

REWOLUCJA SOCJALISTYCZNA W AUSTRJI.

Równocześnie w Austrji grunt staje się coraz bardziej podminowany. Dnia 13 stycznia hitlerowcy urządzają „marsz na Wiedeń" zakończony dość szybko z powodu zdecydowanej postawy Schutzbundu. Dnia 30 stycznia hitlerowcy usiłują wywołać przewrót, ale i tym razem bojowa postawa robotników zadecydowała o klęsce zwolenników „Trzeciej Rzeszy".

Dnia 12 lutego Dollfuss z polecenia swego szefa Mussoliniego sprowokował krwawe powstanie Schutzbundu, które się zamieniło szybko w *FORMALNĄ WOJNĘ DOMOWĄ.*

Rząd zapomocą najemnego wojska (powiększonego za specjalnem zezwoleniem mocarstw), armat, samolotów bombowych, pociągów pancernych stłumił krwawo powstanie po 8 dniach zaciekłych walk. Żołdacy Dollfussa dopuszczali się przytem niezwykłych okrucieństw, mordując i wieszając śmiertelnie rannnych (za specjalnem błogosławieństwem Papieża).

Według danych oficjalnych *ZGINEŁO W WALKACH 400 OSÓB A OKOŁO 1000 ODNIOSŁO RANY.* Według danych „Prager Presse" liczba zabitych wynosiła w rzeczywistości *2.500.* Międzynarodowa komisja Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela określa *LICZBĘ ZABITYCH NA 1800.* Liczba rannych nie została ustalona.

STRAJK GENERALNY WE FRANCJI

Próba krwawego przewrotu faszystowskiego w Paryżu wywołała w odpowiedzi utworzenie „jednolitego frontu" we Francji i proklamowanie protestacyjnego strajku generalnego. Przeszło miljon robotników porzuciło pracę w dn. 12 lutego na wezwanie Generalnej Konfederacji Pracy i Partji socjalistycznej. Mimo zmobilizowania tak olbrzymich mas na terenie Francji doszło jedynie do kilku drobnych zajść. Masy wykazały imponującą karność, ale i zdecydowaną chęć obrony Republiki przed zamachowcami.

W końcu lutego doszło w Paryżu do nowych krwawych zajść z robotnikami. Wiele osób odniosło rany.

PIERWSZE POMRUKI BURZY W HISZPANJI.

Dnia 7 lutego Partja Socjalistyczna



ZAMORDWANY KANCLERZ AUSTRJACKI DOLLFUSS.

w Hiszpanji w odpowiedzi na ataki faszystowskie proklamuje strajk generalny w kraju. Strajk trwa sześć dni, w czasie których doszło do wielu krwawych zajść. Liczba zabitych i rannych nie została ustalona.

Pozatem w marcu wykryto szereg spisków i zamachów a m. in. *spisek Waldemarasa na Litwie* (5 marca) i *zamach faszystowski w Estonji* (13 marca).

W Niemczech oznaką naprężonej sytuacji wewnętrzno - politycznej jest *ZAMACH BOMBOWY NA GOERINGA* dnia 21 marca.

PRÓBA WYMORDOWANIA RODZINY KRÓLEWSKIEJ W RUMUNJI.

W pierwszych dniach kwietnia w Bukareszcie władze wykryły dzięki zdradzie jednego z zamachowców, spisek wojskowy dążący do wymordowania rodziny królewskiej i objęcia władzy w państwie. Mimo bezwzględnej likwidacji spisku, już w tydzień później (14 kwietnia) wykryto drugie tajne sprzysiężenie.

W innych państwach faszystowskich grunt jest równie gorący.

We Włoszech wykryto 8 kwietnia organizację antyfaszystowską. Policja jak zwykle i wszędzie straciła głowę i aresztowała setki osób na lewo i na prawo.

W Austrji dnia 13 kwietnia rzucono 3 bomby w Wiedniu.

W Hiszpanji dnia 23 kwietnia wybucha nowy strajk generalny, a dnia 26 tego miesiąca dochodzi do krwawych starć w Madrycie i ogłoszenia stanu oblężenia. Nie uratowało to jednak sytuacji i w dzień później kroniki notują *zamach bombowy na ministra spraw wewnętrznych Hiszpanji.*

REWOLTA KOMUNISTYCZNA W PARYŻU.

Dnia 1 maja w Paryżu wybucha rewolta komunistyczna, zakończona opanowaniem całej dzielnicy paryskiej przez robotników. Walki na barykadach trwały 3 dni.

BOMBY W AUSTRJI.

Dnia 5 maja gazety notują szereg nowych zamachów bombowych w Austrji.

Dnia 10 maja w Salzburgu hitlerowcy urządzają nieudały zamach bombowy na Dollfussa.

Dnia 16 maja krwawa serja zamachód na koleje austrjackie przynosi dziesiątki ofiar.

Dnia 22 maja nowa serja zamachów bombowych w Austrji.

Dnia 23 maja wybucha bomba w pałacu wice-kanclerza ks. Starhemberga w Wiedniu.

Dnia 28 maja dalsze zamachy bombowe w Austrji.

Na Łotwie dnia 16 maja następuje zamach stanu.

We Lwowie zamordowano dyr. Babija i zorganizowano zamach bombowy na drukarnię.

CZERWIEC USIŁUJE POBIĆ REKORD KRWAWYCH ZAMACHÓW.

W czerwcu liczba krwawych wydarzeń rośnie jak lawina.

Dnia 2 czerwca hitlerowcy rzucają bombę w Grazu.

Dnia 4 czerwca w Zagłębiu Saary hitlerowcy wywołują krwawe zajścia.

Dnia 5 czerwca w Roubaix dochodzi do krwawych starć z robotnikami.

Dnia 6 czerwca hitlerowcy wysadzili w powietrze zamek pod Salzburgiem.

Dnia 7 czerwca stronnicy Waldemarasa usiłują wywołać przewrót wojskowy na Litwie. Stanowisko Smetony zadecydowało o upadku przewrotu i aresztowaniu Waldemarasa.

Dnia 9 czerwca nowa serja zamachów dynamitowych w Austrji.

Dnia 13 czerwca w Katalonji odbywają się wielkie demonstracje antyrządowe.

Tego samego dnia we Francji doszło do licznych zajść między robotnikami a policją.

Dnia 15 czerwca w Paryżu policja sprowokowała nowe zajścia z robotnikami. Na jednej z ulic ustawiono nawet barykady.

TEGO SAMEGO DNIA GINIE NA UL. FOKSAL U BRAMY KLUBU BBWR. MIN. BRONISŁAW PIERACKI. Zabójca dotychczas nie został wykryty.

Dnia 16 czerwca w Krakowie wykryto arsenał broni U. O. N.



ORYGINALNY OBRAZEK Z „KRWAWEJ SOBOTY" W NIEMCZECH.

Dnia 19 czerwca we Francji w Tulonie i Lyonie doszło do nowych krwawych starć.

KRWAWA SOBOTA W NIEMCZECH.

„Godnem' 'zakończeniem czerwca była tak zwana krwawa sobota (30 czerwca), kiedy to na rozkaz wodza wymordowano przywódców szturmówek i szereg niewygodnych działaczy z innych obozów. Zginął m. in. — jak wiadomo — gen. Schleicher. Liczba wymordowanych nie jest dokładnie znana. Hitler w dniu 13 lipca podał liczbę *77 ZABITYCH.* „Manchester Guardian" z dnia 30 sierpnia ustala *LICZBĘ ZABITYCH NA 282.* „United Press" z 6 lipca wymienia *241 ZABITYCH.* „Deutsche Freiheit" wreszcie twierdzi, że *ZABITO W CIĄGU TEGO DNIA 1184 OSOBY* (z tego 10 z innych obozów).

KRWAWA REWOLTA W AMSTERDAMIE.

W pierwszych dniach lipca w Amsterdamie dochodzi do krwawych rozruchów z bezrobotnymi. Pięć dni trwały walki z policją na barykadach.

Dnia 4 lipca wybuchła bomba w wiedeńskim pałacu sprawiedliwości.

Dnia 11 lipca w Hiszpanji wykryto spisek monarchistyczny, z którego Rząd nie wyciągnął jednak specjalnych konsekwencyj.

ZAMORDOWANIE DOLLFUSSA.

Dnia 25 lipca w Austrji hitlerowcy nie bez pomocy niektórych faszystów z Heimwehry usiłują przeprowadzić przewrót hitlerowski. Uzbrojone grupy zajęły radjostację i gmach kanclerza, gdzie zamordowano kanclerza Dollfussa. Równocześnie w innych dzielnicach Austrji dochodzi do krwawych walk z hitlerowcami. Według danych oficjalnych *zginęło po stronie Rządu 75 osób. a*



KRÓL ALEKSANDER I MIN. BARTHOU NA CHWILĘ PRZED ŚMIERCIĄ.

po stronie zamachowców 200 osób. Pozatem kilkaset odniosło rany.

NIESPOKOJNY SIERPIEŃ.

Sytuacja w Europie w sierpniu była również niezwykle naprężona. Zgon prezydenta Hindenburga zaostrzył sytuację w Niemczech. Równocześnie w innych krajach Europy środkowej trwają lokalne zajścia.

Pod koniec miesiąca w Irlandji doszło do krwawych rozruchów rolnych.

HISZPANJA NA WULKANIE.

Głównem ogniskiem niepokojów we wrześniu była Hiszpanja. Dnia 9 w Madrycie wybucha krwawy strajk generalny, a w kilka dni później w całym kraju dochodzi do licznych krwawych starć.

REWOLTA WOJSKOWA W GRECJI.

W pierwszych dniach września wykryto i udaremniono w Atenach rewoltę wojskową.

REWOLUCJA W HISZPANJI.

W październiku wybuchła w Hiszpanji rewolucja socjalistyczna, sprowokowana przez Rząd Lerroux. Wojna domowa trwała długie tygodnie, a najgorętszym jej punktem była górzysta Asturja, która przez przeszło miesiąc odpierała ataki żołdaków i kolorowych wojsk sprowadzonych z Afryki. Dotychczas jeszcze w górach Asturji trwają walki z bohaterskimi robotnikami. Liczba zabitych nie jest ustalona. W każdym razie przekracza ona 3000.

ZAMORDOWANIE KRÓLA ALEKSANDRA I MIN. BARTHOU.

Dnia 9 października giną w Marsylji król Jugosławji, Aleksander i min. spraw zagranicznych Francji, Barthou. Zamach ten o mało nie wywołał wojny w Europie.

STRAJKI I ROZRUCHY W LISTOPADZIE.

W listopadzie wybuchł nowy strajk generalny w Hiszpanji, który pociągnął za sobą szereg dalszych ofiar. W innych państwach kroniki notują liczne krwawe zajścia, ale o charakterze lokalnym.

ZAMORDOWANIE KIROWA.

W grudniu z ręki Nikołajewa pada w Leningradzie sekretarz generalny Sowietu, Kirow. Zabójstwo to wywołało falę teroru w całej Rosji. Specjalne Trybunały *SKAZAŁY NA ŚMIERĆ PRZESZŁO 150 OSÓB,* których rozstrzelano niekoniecznie w związku z zamachem.

Pozatem w Niemczech podobno wykonano szereg nowych egzekucyj, przypominających „krwawą sobotę". Tak przynajmniej twierdzi prasa zagraniczna. W Albanji ponadto wybuchła rewolta wojskowa.

W innych częściach świata

W Azji, Afryce i Ameryce rok ten był niemniej krwawy.

WYDARZENIA W AMERYCE.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej najgłośniejszem krwawem wydarzeniem był gigantyczny strajk robotników włókienniczych w sierpniu. W wielu miastach doszło do krwawych walk. Około 100 osób zginęło.

Na Kubie zanotowano również liczne wstrząsy rewolucyjne.

W Ameryce Południowej trwała wojna pomiędzy Boliwją a Paragwajem o Gran Chaco. Tysiące osób zginęło.

KRWAWE ZABURZENIA W AFRYCE.

W północnej Afryce, w Algierze i Constantinie krwawy pogrom dzielnic żydowskich przez Arabów przyniósł kilkaset ofiar.

Pozatem doszło do zajść w Egipcie.

Pod koniec roku doszło do groźnego konfliktu pomiędzy Abisynją a Włochami obok Somali.

KRWAWE WYPADKI W AZJI.

W Azji na terenie Mandżurji wybuchły liczne powstania krwawo stłumione przez Japonję. Setki osób zginęło.

W Japonji szereg zamachów bombowych i rozruchy głodowe na północy przyniosły wiele ofiar.

Na półwyspie Arabskim wojna pomiędzy królem Hedżasu Ibn Saudem a Imanem Yemenu kosztowała tysiące ofiar.

Rozruchy pozatem zanotowano w Palestynie.

Ł. K-ski.



PROKLAMOWANIE RZĄDU REWOLUCYJNEGO W BARCEONIE.



„PLAC CZERWONY" W MOSKWIE, GDZIE POGRZEBANO ZWŁOKI KIROWA.

Życie Warszawy

Urzędnicy miejscy nie otrzymali pensji na 1 stycznia

Urzędników miejskich wydziałów administracyjnych spotkał wczoraj niezwykły Sylwester. Mianowicie, gdy zgłosili się do kas Magistratu, okazało się, że wypłata pensji nie zostanie dokonana. Przypomnieć należy, że już przed świętami urzędnicy miejscy zgłaszali się o drobne zaliczki świąteczne od 50 do 100 zł. Zaliczki te jednakże ogółowi pracowników nie zostały udzielone.

Pensja, która miała być wczoraj wypłacona, będzie wypłacona dopiero w środę, to znaczy 2 stycznia. Na temat opóźnienia w wypłacie pensji obiegają najrozmaitsze pogłoski i wersje; najczęściej się słyszy, że są obecnie trudności płatnicze. Istnieje wśród urzędników obawa, że wracamy do tego okresu,— któryśmy już poprzednio przeżywali.

Wczorajsze wypadki

TAJEMNICZE ZASŁABNIĘCIE.

Przed domem Wilcza 41, zasłabł nagle i upadł na chodnik 60-letni Ludwik Michalski, właściciel owocarni.

Lekarz Pogotowia stwierdził wylew krwi do mózku i po udzieleniu pomocy przewiózł starca, w stanie ciężkim, do szpitala Dz. Jezus.

PRZY PRACY.

Na rogu ul. Koszykowej i Lwowskiej kierowca, 42-l. Leon Jędrzeewski podczas puszczania w ruch silnika u samochodu, został uderzony korbą, doznając złamania prawej ręki. Poszwankowanemu udzielono pomocy w ambulatorjum Pogotowia.

SAMOBÓJSTWA.

W bramie domu Krak. Przedmieście 58 napił się esencji octowej jakiś mężczyzna nieznanego nazwiska, lat około 30, bez zajęci i bez dachu nad głową.

Przy ul. Stalowej 51, otruła się kwasem octowym 66-l. Franciszka Busse, emerytka.

Przy ul. Radzymińskiej 10, otruł się jodyną 31-l. Aleksander Świek, tokarz

Z wydawnictw sportowych

J. PODOSKI — PISTOLET W WALCE I SPORCIE

Ukazała się nowa praca znakomitego znawcy broni palnej kpt. dypl. Podoskiego p. t. „Pistolet w walce i sporcie". Książka ta jest małą encyklopedją wszelkich wiadomości o broni palnej krótkiej. Ciekawe są ustępu o historji pistoleta wogóle a w Polsce w szczególności To ostatnie jest cenną rzadkością w naszej literaturze „bronioznawczej".

J. BARAN, W. SIKORSKI, A. WÓJCICKI — PIŁKA KOSZYKOWA

Piłka koszykowa rozwinęła się ogromnie w Polsce w ostatnich latach i zalicza się do gier sportowych, najchętniej uprawianych i rozgrywanych, zarówno ze względu na duże zainteresowanie i emocje graczy jak i ze względu na walory tej gry w wychowaniu fizycznem. To też brak należytego podręcznika dawał się odczuwać dotkliwie zarówno ćwiczącym, jak instruktorom i organizatorom.

Oddając do użytku wymienioną wyżej pracę, która, trzeba zaznaczyć, jest pierwszą z tej dziedziny w języku polskim, autorowie starali się potraktować ją możliwie wyczerpująco. Opierając się na najlepszych wzorach zagranicy i własnem długoletniem doświadczeniu, starali się oni podać najnowsze zdobycze techniki i taktyki tej wszechstronnej gry, metody jej nauczania i treningu, opis boiska i sprzętu, wreszcie przepisy i wskazania organizacyjne. Za zasługę autorów należy również poczytać wprowadzenie do podręcznika naszego rodzimego słownictwa. Praca, bogato ilustrowana rysunkami schematycznemi oraz fotografjami. Zainteresuje nasze szerokie sfery sportowe, gra ta bowiem przyjęła się zarówno w klubach letnich jak i zimowych

***

Obie książeczki są wydane przez Główną Księgarnię Wojskową.

Kosze z koksem na ulicach

Ponieważ nocy wczorajszej mróz w mieście przekroczył 10 stopni, dyrekcja Z. O. M. poczyniła przygotowania do ustawienia w różnych punktach miasta na ulicach i placach koszów żelaznych opalanych koksem.

Będzie to wielką ulgą dl osób zmuszonych przebywć po kilk godzin, czasami i cały dzień na mieście, a mianowicie: dorożkarzy, kierowców, posłańców gazeciarzy, tragarzy i t. p.

Co grają w teatrach?

TEATR „ATENEUM" jeszcze tylko dni kilka grać będzie komedję Marji Morozowicz - Szczepkowskiej „Typ A".

W dniu 8 stycznia 1935 r. teatr „Ateneum" wystąpi z premjerą wielce oryginalnej i dowcipnej komedji Jana Chlumberga „Niebieskie Migdały" w reżyserji Wiktora Biegańskiego.

TEATR WIELKI: Dziś „Faust", w znakomitej obsadzie. 3 b. m. „Rigoletto" z występem znakomitej śpiewaczki Ady Sari. 4 b m. „Faust" z Adą Sari. Są to dwa ostatnie występy słynnej artystki przed wyjazdem do Egiptu.

TEATR NARODOWY gra dziś arcydzieło Fryderyka Schillera „Intryga i miłość" w przekładzie Juljana Tuwima, z Solskim, Malicką, Gorczyńską, Węgierką i in.

Dziś o godz. 3.30 popoł. „Rozbitki" (ceny zniżone).

TEATR POLSKI: Dziś arcydzieło Mickiewicza „Dziady" w inscenizacji L. Schillera.

Dziś ważny abonament 1—H, jutro we środę 1 — J.

TEATR NOWY. Dziś sztuka Pirandella „Henryk IV" z Junoszą Stępowskim w roli tytułowej.

Dziś ważny abonament 1 — E, jutro we środę 1 — F.

Dziś we wtorek o godz. 3.30 popoł. — „Mademoiselle" (ceny zniżone).

TEATR LETNI: Dziś komedja muzyczna „Rozkoszna dziewczyna" z Romanówną, Dymszą i Symem w rolach głównych.

Dziś we wtorek o godz. 4-tej popoł. — „Kwiecista droga" (ceny zniżone).

TEATR MAŁY: Dziś sztuka Sommerset Maughama „Karolina" z Mieczysławą Ćwiklińską.

Jutro abonament 1 — A, w czwartek 1 — B.

Dziś we wtorek o godz. 3.30 popoł. — „Świt, dzień i noc" (ceny zniżone).

TEATR AKTORA: Dziś (we wtorek) po raz ostatni „Madame Sans-Gene". Jutro i pojutrze z powodu przygotowań technicznych do premjery teatr nieczynny. W piątek premjera komedji amerykańskiej „Chicago" z Mirą Zimińską w roli głównej. Reżyserja Stanisławy Perzanowskiej, dekoracje Andrzeja Pronaszki.

TEATR KAMERALNY: Dziś sztuka A Strindberga „Ojciec". Tytułowe role grają K. Adwentowicz i Aldona Jasieńska.

TEATR „STARA BANDA". Dziś rewja „Banda w komplecie" z udziałem całego zespołu.

TEATR „WIELKA REWJA". Dziś rewja p. t. „Dawne dobre czasy".

TEATR NA KREDYTOWEJ Ostatnie dni „Piosenka o Nadine".

TEATR „COMOEDIA" (Karowa 18) gra codziennie o godz. 20 tragedję St. Młodożeńca p. t. „Herod".

TEATR DRAMATYCZNY (Hipoteczna 8). Codziennie komedja muzyczna „Narzeczony z wymówieniem"

„MIGNON": „Wiwat Nowy Rok".

Dnia 31-go grudnia rb. o godz 12 w nocy: „Szalona noc Sylwestrowa".

Z FILHARMONJI. Dziś, we wtorek, o godz. 12 w południe, odbędzie się poranek noworoczny, który wypełnią utwory polskie. Wykonawcami programu będzie orkiestra Filharmonji Warszawskie, pod dyrekcją Stanisława Nawrota i p. Aniela Szlemińska (śpiew).

CYRK STANIEWSKICH. Codziennie o godz. 6-ej i 8.30 (w święta o godz. 3.30) Cyrk z Damską Orkiestrą Wiedeńską i Miss Occultą.

Kronika Organizacyjna

Egzekutywa W. O. K. R. P. P. S.

W środę, dn. 2 stycznia 1935 o godz. 6.30 w. odbędzie się posiedzenie Egzekutywy Warszawskiego Okręgowego Kom. Robotniczego w lokalu własnym, Długa 21.

DZ. WOLA — CZYSTE. W środę, dnia 2 stycznia 1935 r. o godz. 6 m. 30 w odbędzie się posiedzeniu Komitetu Dzielnicy.

DZ. MARYMONT — ŻOLIBORZ. W środę o godz. 18 w lokalu Krasińskiego 10 odbędzie się posiedzenie Komitetu.

Powiśle bez wody

W sobotę część Powiśla w pobliżu Wybrzeża Kościuszkowskiego, znalazła się bez wody z powodu uszkodzenia rury w centralnej stacji wodociągów. Mimo telefonicznych alarmów szkodę naprawiono dopiero nazajutrz. Przeszło dobę tysiące ludzi musiało się obejść bez wody.

Tak oto usprawnia się gospodarka stolicy pod błogosławionym zarządem komisarycznym.

Z Filharmonji

PORANEK WAGNEROWSKI.

Dobry pomysł zorganizowania cyklu poranków poświęconych Wagnerowi został ostatniej niedzieli urzeczywistniony. Pierwszy z nich pod dyrekcją Józefa Ozimińskiego dał nam próbki muzyki symfonicznej i dramatycznej Wagnera z młodzieńczego okresu jego twórczości. Jak słusznie zauważył w słowie wstępnym prof. Roman Chojnacki, sami słuchacze wyczuli w muzyce tej wpływy kompozytorów przedwagnerowskich, a jednak lwi pazur geniusza przeglądał wyraźnie z kart plastycznie instrumentowanej partytury, z energicznych tematów bohatera rzymskiej rewolucji Rienzi'ego, z popularnej prządki „Holendra — tułacza", a nawet z muzycznie naiwnego nieco polotu „Polonji", którą Wagnerowi podyktowała sympatja dla Polaków, walczących o wolność w powstaniu listopadowem.

Fragmenty wokalne z „Cola di Rienzi" i „Holendra — tułacza" wykonali z pietyzmem dla autora pp. Maryla Krzywiec i Eugenjusz Maj.

H. D.

Co usłyszymy w radjo?

WTOREK, dnia 1 stycznia 1935 r.

9.00 Sygnał czasu i kolenda. 9.03 Muzyka. 9.07 Gimnastyka. 9.22 Muzyka z płyt. 9.30 Dziennik poranny. 9.40 Muzyka z płyt. 9.50 Chwilka pań domu. 9.55 Program. 10.05 St. Moniuszko: Uwertura— „Bajka" w wyk. Ork. Symf. 10.30 Transmisja z Warszawy. 11.57 Sygnał czasu. 12.00- Hejnał. 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek z Filharmonji Warsz. 14.00 Wesoła muzyczka i scenki ludowe. 15.00 „Na Nowy Rok" — feljeton. 15.15 Utwory na klarnet. 15.25 Transmisja ze Lwowa. — 15.40 Piosenki Wysockiego. 15.50 Gawęda noworoczna. 16.00 Polskie pieśni. — 16.20 Recital skrzypcowy. 16.45 Słuchowisko dla dzieci. 17.10 Muzyka do tańca.— 18.00 „Skrzynka pocztowa techniczna".— 18.10 „Życie stolicy". 18.15 Muzyka lekka. 18.45 „Noworoczne horoskopy literackie". 19.00 Muzyka lekka. 19.20 Feljeton aktualny. 19.30 Piosenki. 19 45 Program. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Jedna jedyna noc"... — operetka w 3-ch aktach Roberta. 22.15 Koncert reklamowy. 22.30— Muzyka taneczna. 23.00 Wiadomości meteorologiczne. 23.05 Muzyka taneczna.

DROBNE OGŁOSZENIA

Roztargniona Warszawa

W okresie od 1-go do 15 grudnia roztargnieni pasażerowie pozostawili w tramwajach i autobusach miejskich 267 przedmiotów, a mianowicie: portmonetek i torebek pustych, lub z pieniędzmi — 38, rękawiczek 54, parasoli i parasolek 25, lasek 2, teczek 7, książek 11, spodni 1, pasków 3, kaloszy 15, pantofli 4, koszul 2, poszewek 2, powłoczek 7, mufek 1, papierośnic 3, okularów 3, obrączek 1, kolczyków 1, łyżeczek do herbaty 5, koszyków 3, oraz 85 różnych drobnych przedmiotów, które są do odebrania w biurze dyrekcji tramwajów (Młynarska 2), bądź też dyrekcji autobusów.

Wisła zamarza

Nocy wczorajszej, przy temperaturze 12 stopni poniżej zera Wisła od strony Pragi pokryła się już lodem.

Od strony Warszawy płynie jeszcze bardzo gęsta kra.

STAN POGODY w|g PIM

MROŹNIE.

Pogoda mroźna z większemi rozpogodzeniami. Drobne opady śnieżne, głównie na wschodzie kraju. Umiarkowane wiatry południowo - wschodnie i wschodnie.

Nasza rubryka

Poszukiwanie pracy

STUDENTKA PEDAGOGIKI poszukuje posady nauczycielki lub wychowawczyni domowej. Uczy w zakresie gimnazjum (język niemiecki), ale najchętniej małe dzieci Wiadomość: telefon 590-45 (między godz. 3—4).

MŁODY ROBOTNIK mający na utrzymaniu żonę i dziecko prosi o jakąkolwiek pracę lub mieszkanie. Łaskawe oferty dla Marjana Góry do red. „Robotnika".

PRACY poszukuje wykwalifikowany biuralista - inkasent. Może wyjechać. Oferty: Warszawa, Ogrodowa 8, Cotecki.

MŁODY CZŁOWIEK, lat 24, ukończone 4 klasy sem. nauczycielskiego, prosi o jakąkolwiek, chociażby fizyczną, pracę. Piwna 7-9, m. 13 dla T. Chmielewskiego.

ABSOLWENTKA wydziału pedagogicznego, nauczycielka - wychowawczyni, poszukuje lekcyj. Specjalność dzieci trudne, nerwowe. Uczy dorosłych, zaniedbanych. Telefon 11-72-21.

TAPICER Najtaniej zakłada firanki, przyjmuje wszelkie roboty tapicerskie. Ceny najniższe. Były legjonista. Telefon 9-80-88 (Koła Pułkowe). Prosić Śliwowskiego.

Co wyświetlają kina?

APOLLO: „Młody las".
ATLANTIC: „Uwielbiana".
ANTINEA: „Królowa niewolników" i „Precz z teściową".
AMOR: „Zbrodniarz" i „Więzień z Kajenny".
AS: „W 80 min. naokoło świata".
ACRON: „Bez honoru" i „Baby".
CAPITOL: „Czarna perła".

CASINO: „Córka gen. Pankrasowa".
COLOSSEUM: „Przeor Kordecki".
COLOSSEUM MAŁE: „Bożek Mórz Południowych".
CORSO: „Cień szczęścia" i rewja.
CZARY: „Miłość Tarzana".
EUROPA: „Uwodzicielka".
FAMA: „Petersburskie noce".
FILHARMONJA: „Śluby ułańskie".
FORUM: „Pieśń kozaka".
GLORIA: „Wróg kobiet" i „12 krzeseł".
HELIOS: „Czy Lucyna to dziewczyna".
ITALJA: „Zdobyć cię muszę" i rewja.
KOMETA: „Melodje cygańskie" i rewja.
LOS, „AL 14 zatonęła".
LUX: „Parada rezerwistów".
MAJESTIC: „Wyspa skarbów".

MASKA: „Ostatni ataman" i „Kobieta i bestja".
MEWA: „Tańcząca Venus" i „Noc dla ciebie".
NOWA TOMBOLA: „Buntownik" i „Pilnuj swego męża!"
NIL: „Jej tajemnica" i rewja.
PALACE: „Ucieczka przed ślubem".
MIEJSKI: „Eskimo".

OKO PRASKIE: „Sprytna dziewczyna" i „Port san Diego".
PAN: „Koci pazur" z H. Lloyd.

PETIT TRIANON: „Ja mam temperament" i „Kocha, Lubi, Szanuje".
PROMIEŃ: „Płonąca prerja" i „5 przeklętych dżentelmanów".
PRAGA: „Czy Lucyna to dziewczyna" i rewja.
RIALTO: „Wesoła Parada".
RAJ: „Powrót Szerloka Holmesa".
RIVIERA: „Chłopcy z Placu Broni".
ROXY: „Syn King-Konga" i rewja.
STYLOWY: „Stworzona do całowania".
SŁOŃCE: „Ręka mściciela".
SOKÓŁ: „Życie jest piękne" i „Samarang".
ŚWIATOWID: „Świat się śmieje" (komedia sowiecka).

TON: „Viva Villa".
UCIECHA: „Maskarada".
UNJA: „Katarzyna Wielka" i rewja.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy.
Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI. Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w Drukarni Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warecka 7.

KALENDARZ

NA 1935 ROK

Wyzwolenie robotników musi być dziełem samych robotników

Styczeń

Dnia		Święta Kościoła Rzymsko-Katol.
1	W	**Nowy Rok.**
2	S	Makarego
3	C	Genowefy P.
4	P	Tytusa B.
5	S	Telesfora P. M.
6	N	**Trzech Króli**
7	P	Lucjana i Jul. M.
8	W	Seweryna O.
9	S	Marcjanny P. M.
10	C	Agatona
11	P	Honoraty M.
12	S	Arkadjusza M.
13	N	**Weroniki P.**
14	P	Hilarego i Fel.
15	W	Pawła Pustel.
16	Ś	Marcelego P. M.
17	C	Antoniego Op.
18	P	Kat. ś. Piotra
19	S	Henryka B.W.
20	N	**Fabjana i Seb.**
21	P	Agnieszki M.P.
22	W	Wincentego M.
23	S	Zaślub. N.M.P.
24	C	Tymoteusza
25	P	Nawr. ś. Pawła
26	S	Polikarpa B M.
27	N	**Jana Złotoust.**
28	P	Obj. św. Agn.
29	W	Franciszka Sal.
30	S	Martyny P. M.
31	C	Piotra Nolasko

Luty

Dnia		Święta Kościoła Rzymsko-Katol.
1	P	Ignacego
2	S	**Oczyszcz. N. M. P.**
3	N	**Błażeja B. M.**
4	P	Andrzeia
5	W	Agaty P. M.
6	S	Doroty P. M.
7	C	Romualda Op.
8	P	Jana z Malty
9	S	Apolonii P. M.
10	N	**Scholastyki P.**
11	P	Objaw. N. M. P.
12	W	Eulalji P.
13	S	Jana i Dobr. M.
14	C	Walentego
15	P	Faustyna
16	S	Juljanny P. M.
17	N	**Franciszka M.**
18	P	Symeona B. M.
19	W	Konrada W.
20	S	Leona i Euch.
21	C	Feliksa B.
22	P	Kat. św. Piotra
23	S	Piotra Dam.
24	N	**Macieja Apostoła**
25	P	Cezarego
26	W	Aleks. i Wiktora
27	S	Leandra B. W.
28	C	Romana

Marzec

Dnia		Święta Kościoła Rzymsko-Katol.
1	P	Albina
2	S	Heleny ces.
3	N	**Kunegundy ces.**
4	P	Kazimierza Kr.
5	W	Teofila
6	Ś	Popielec Wikt.
7	C	Tomasza z Ak.
8	P	Wincentego K.
9	S	Franciszki Rz.
10	N	**40 męcz i Wiktora**
11	P	Konstantego W.
12	W	Grzegorza W.
13	Ś	Krystyny P. M.
14	C	Matyldy i Leona
15	P	Klemensa
16	S	Abrahama
17	N	**Józefa z Arym.**
18	P	Gabri. i Cyryla
19	W	Józefa Obl.
20	S	Eufemji
21	C	Benedykta Op.
22	P	Katarzyny Wd.
23	S	Pelagii i Teod.
24	N	**Marka**
25	P	Zw. N. M. P.
26	W	Tekli
27	S	Jana Damasc.
28	C	Jana Kapistr.
29	P	Eustachego
30	S	Anieli Wd.
31	N	**Balbiny P.**

Kwiecień

Dnia		Święta Kościoła Rzymsko-Katol.
1	P	Teodory
2	W	Franc à Paulo
3	Ś	Ryszarda W.W.
4	C	Izydora
5	P	Wincentego W.
6	S	Wilhelma O. P.
7	N	**Epifaniusza**
8	P	Djonizego b. w
9	W	Marji Kleofas.
10	Ś	Ezechiela Pr.
11	C	Leona Wielk.
12	P	Wiktora M.
13	S	Hermenegildy
14	N	**Waleriana**
15	P	Anastazego M.
16	W	Marceljana
17	S	Aniceta
18	C	Bogumiła W.
19	P	Tymona M.
20	S	Sulpiciusza
21	N	**Zmartw. Ch. P.**
22	P	**Wielkanoc**
23	W	Wojc. i Jerzego
24	S	Fidelisa Kap.
25	C	Marka ewang.
26	P	Kleta M., Marc.
27	S	Teofila
28	N	**Pawła od Krz.**
29	P	Piotra M.
30	W	Katarzyny Sen.

Maj

Dnia		Święta Kościoła Rzymsko-Katol.
1	S	**Święto Robotnicze**
2	C	Zygmunta Kr.
3	P	**Konst. 3 Maja**
4	S	Florjana M.
5	N	**Piusa V**
6	P	Jana Apostoła
7	W	Domicelli
8	S	Stanisława B.
9	C	Grzegorza
10	P	Izydora Or.
11	S	Mamerta
12	N	**Pankracego**
13	P	Serwacego M.
14	W	Bonifacego M.
15	S	Zofji Wd. i Jana
16	C	Jana Nepom.
17	P	Paschalisa W.
18	S	Feliksa Kapł.
19	N	**Piotra Celestyna**
20	P	Bernarda
21	W	Wiktora
22	S	Julji P., Heleny
23	C	Dezyderego
24	P	Joanny
25	S	Grzegorza VII
26	N	**Trójcy Św. Fel. N.**
27	P	Bedy i Jana I
28	W	Augustyna B.
29	S	Marji Magdal.
30	C	**Wnieb. Pańskie**
31	P	Anieli P. i Petr.

Czerwiec

Dnia		Święta Kościoła Rzymsko-Katol.
1	S	Jakóba
2	N	**Marcelina M.**
3	P	Erazma B.
4	W	Franciszka
5	S	Bonifacego
6	C	Norberta
7	P	Roberta
8	S	Maksyma i Med.
9	N	**Zesł. Ducha św.**
10	P	**Małgorzaty, Z. Św.**
11	W	Barnaby Ap.
12	S	Jana W., Onufr.
13	C	Antoniego Pad.
14	P	Bazylego Wielk
15	S	Wita Modesta
16	N	**Benona**
17	P	Innocentego M.
18	W	Marka i Marcel.
19	S	Gerwazego
20	C	**Boże Ciało**
21	P	Alojzego Gonz.
22	S	Paulina A. W.
23	N	**Agrypiny i Zenona**
24	P	Nar. św. J. Chrz.
25	W	Prospera B W.
26	S	Jana i Pawła
27	C	Władysława Kr
28	P	Ireneusza B.M.
29	S	**Piotra i Pawła**
30	N	**Emilji, Lucyny**

Lipiec

Dnia		Święta Kościoła Rzymsko-Katol.
1	P	N. Kr. J. Chr.
2	W	Nawiedz. N.M P.
3	S	Leona. Anatola
4	C	Józefa Kalas.
5	P	Antoniego
6	S	Dominiki i Łucji
7	N	**Cyryla i Metod.**
8	P	Elżbiety Kr.W.
9	W	Weroniki
10	S	7-miu br. męcz.
11	C	Pelagji P. M.
12	P	Jana Gwalb.
13	S	Małgorzaty P.
14	N	**Bonawentury B.**
15	P	Henryka
16	W	M B. Szkapl.
17	S	Aleksego
18	C	Szymona z Lipn.
19	P	Wincent. à Paul.
20	S	Czesława
21	N	**Praks. i Wiktora**
22	P	Marji Magdal.
23	W	Apolinarego
24	S	Bł. Kunego Kr.P.
25	C	Jakóba Apostoła
26	P	Anny Matki
27	S	Natalji
28	N	**Inocent. i Wiktora**
29	P	Marty P.
30	W	Julitty i Don.
31	S	Ignacego Loyoli

Sierpień

Dnia		Święta Kościoła Rzymsko-Katol.
1	C	Piotra Ap.
2	P	NMP. Anielskiej
3	S	Zn. r. ś. Szczep
4	N	**Dominika W.**
5	P	NMP. Śnieżnej
6	W	Przem. Pańskie
7	S	Kajetana W.
8	C	Cyrjaka M.
9	P	Romana
10	S	Wawrz. i Bogd.
11	N	**Zuzanny i Dygny**
12	P	Klary P.
13	W	Hipolita
14	S	Euzebjusza kap.
15	C	**Wniebowz. NMP.**
16	P	Joachima
17	S	Jacka W.
18	N	**Firmina B. W.**
19	P	Bolesławy Marj
20	W	Bernarda Op.
21	S	Joanny Fremiot
22	C	Symforjana
23	P	Filipa
24	S	Bartłomieja Ap.
25	N	**Ludwika Kr. W.**
26	P	N.M.P. Jasnog.
27	W	Prz. rel św. Kaz.
28	S	Augustyna B.W.
29	C	Sc.Gł.Sw.J Chrz.
30	P	Róży Limańskiej
31	S	Rajmunda W.

Wrzesień

Dnia		Święta Kościoła Rzymsko-Katol.
1	N	**Bronisławy**
2	P	Stefana Kr. W.
3	W	Szymona
4	S	Rozalji P.
5	C	Wawrzyńca
6	P	Eugenjusza
7	S	Jana M., Reginy
8	N	**Narodz. NMP.**
9	P	Sergjusza
10	W	Mikołaja
11	S	Prota i Jacka
12	C	Gwidona
13	P	Eugenji P.
14	S	Podw. Krz. św.
15	N	**M. B. Bolesnej**
16	P	Eufemji P.M.
17	W	Lamberta
18	S	Józefa i Ireny
19	C	Januarego
20	P	Eustachjusza
21	S	Mateusza Ap.
22	N	**Tomasza B. W.**
23	P	Tekli P. M.
24	W	NMP.od w. niew.
25	S	Ładysława z G.
26	C	Cyprjana i Just.
27	P	Koźmy i Damj.M
28	S	Wacława Kr. M.
29	N	**Michała Arch.**
30	P	Hieronima Kapł.

Październik

Dnia		Święta Kościoła Rzymsko-Katol.
1	W	Jana z Dukli
2	S	Aniołów Stróżów
3	C	Kandyda
4	P	Franciszka
5	S	Placyda M.
6	N	**Dz. Młodz. Rob.**
7	P	N.M.P. Różańc.
8	W	Pelagji, Brygid.
9	S	Dyonizego B.M.
10	C	Franc. Borg. W.
11	P	Placydy i Firm.
12	S	Maksymil. B.W.
13	N	**Edwarda K. W.**
14	P	Kaliksta P. M.
15	W	Teresy, Jadwigi
16	S	Martynjana
17	C	Wiktora B. i Jad.
18	P	Łukasza Ew.
19	S	Piotra z Alkant
20	N	**Jana, Ireny**
21	P	Urszuli P. M.
22	W	Korduli
23	S	Seweryna, Rom.
24	C	Rafała Archan.
25	P	Kryspina M.
26	S	Ewarysta P. M.
27	N	**Sabiny P. M.**
28	P	Szym. i Tad. A
29	W	Narcyza B.
30	S	Germana
31	C	Olimpi. M.

Listopad

Dnia		Święta Kościoła Rzymsko-Katol.
1	P	**Wszystkich Święt.**
2	S	Dzień Zaduszny
3	N	**Huberta B.**
4	P	Karola Borom.
5	W	Zacharjasza
6	S	Feliksa, Leon.
7	C	Nikandra
8	P	Gotfryda
9	S	Teodora M.
10	N	**Andrzeja**
11	P	**Rocznica Niepodl.**
12	W	Marcina
13	S	Stanisława K.
14	C	Józefata
15	P	Leopolda
16	S	Edmunda
17	N	**Grzegorza Cud.**
18	P	Odona P.
19	W	Elżbiety Kr. Wd.
20	S	Feliksa
21	C	Ofiarow. N.M.P.
22	P	Cecylji P. M.
23	S	Klemensa
24	N	**Jana od Krzyża W.**
25	P	Katarzyny
26	W	Piotra P. B.
27	S	Wirgiljusza B.W
28	C	Mansweta
29	P	Saturnina
30	S	Andrzeja Ap.

Grudzień

Dnia		Święta Kościoła Rzymsko-Katol.
1	N	**Eligjusza i Nat.**
2	P	Bibjanny P.M.
3	W	Franciszka Ks.
4	S	Barbary
5	C	Sabby
6	P	Mikołaja B. W.
7	S	Ambrożego B.W
8	N	**Niep. Pocz. N.M.P.**
9	P	Walerji i Leok.
10	W	N.M.P. Loret.
11	Ś	Damazego
12	C	Aleksandra M.
13	P	Łucji P. M.
14	S	Dyskora
15	N	**Waleriana i Wikt.**
16	P	Euzebjusza
17	W	Łazarza B.
18	S	Gracjana
19	C	Darjusza
20	P	Teofila
21	S	Tomasza Ap.
22	N	**Herona i Zenona**
23	P	Wiktorji P.
24	W	**Wig.** Adam. i Ewy
25	S	**Narodz. Chr. P.**
26	C	**Szczepana Męcz.**
27	P	Jana Ap. Ewang.
28	S	Młodzianków
29	N	**Tomasza B.**
30	P	Eugenjusza B.W
31	W	Sylwestra i Mel.